

AD REM

jesień 2006



Pismo
Wojewódzkiego Ośrodka
Doskonalenia Nauczycieli
w Lublinie

ISSN 1733-4187

10

AD REM

jesień 2006

ISSN 1733 - 4187

Wydawca:

Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia
Nauczycieli w Lublinie

Redakcja:

081 532 92 41 w. 204

e-mail: darek@wodn.lublin.pl

Redaktor naczelny:

Dariusz Kiszczak

Sekretarz redakcji:

Małgorzata Kołodyńska

Kolegium redakcyjne:

Alicja Ciszek-Roskal, Marian Giermakowski,
Mirosława Jurak, Zofia Starownik,
Bogdan Wagner, Andrzej Zieliński

Okładka:

Adrianna Szczepańska (13 lat), MDK nr 2
w Lublinie, nauczycielka Anna Staniak

Druk:

Oficyna Poligraficzna Wojewódzkiego
Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli
w Lublinie, ul. Dominikańska 5

Nakład: 1150



W NUMERZE:

Jakość w placówce oświatowej

Rozmowa z wicekuratorem p. Jolantą Misiak
Kuratorium Oświaty w Lublinie

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
w Lublinie u progu XXI wieku

Grażyna Kłos

Od teorii do praktyki

Egzamin zawodowy 2006

Beata Boryga, Janusz Och

Wnioski z udziału w pracach komisji
na stopień nauczyciela dyplomowanego

Wiesław Bednarczyk

Z życia szkoły

Lekcja języka obcego nie musi być nudna

Halina Sz wajgier

Rozbudzamy i popularyzujemy twórczą
aktywność naszych wychowanków

Genowefa Machnio, Małgorzata Pizoń

Wspólne zabawy dzieci i rodziców
w przedszkolu

Bożena Bartnik, Elżbieta Sac

„Święto chleba” w świetlicy szkolnej

Jolanta Resz, Anna Gmiter-Szpatowicz,

Sylwia Gromczyńska

Lubelszczyzna.

Tradycje i współczesność

Sekrety Świętego Andrzeja

Magdalena Połoncarz

Wokół jubileuszu 50-lecia Młodzieżowego
Domu Kultury „Pod Akacją” w Lublinie

Dariusz Kiszczak

Jak przedszkolaki poznawały Lublin?

Renata Skrzypek

Recenzje/Komentarze/Informacje

O „warszawskich dzieciach” czyli finale
konkursów na scenariusz filmu fabularnego
i projektu filmu dokumentalnego w przed-
dzień Narodowego Święta Niepodległości

Dariusz Kiszczak

Konferencja „Cyfrowa edukacja dzieci
i młodzieży” (kontynuacja)

Luiza Przybylska

Informacja o konkursach organizowanych
przez MDK „Pod Akacją”

Renata Adamowicz

Propozycje edukacyjne Instytutu Pamięci
Narodowej w Lublinie

Finał V Ogólnopolskiego Konkursu
Plastycznego „Grafika 2006”

Jakość w placówce oświatowej



Rozmowa z wicekuratorką Panią Jolantą Misiak Kuratorium Oświaty w Lublinie Cz.2.

8. Ministerstwo Edukacji Narodowej proponuje wprowadzenie „elementarnego ładu” w systemie awansu zawodowego. Co pozwoliłoby wygrzebać się nauczycielom spod biurokratycznego stosu papierków, których gromadzeniem muszą się zajmować. Czy będą korzystne dla nauczycieli zmiany w awansie zawodowym?

Zgadzam się z Panem, że awans zawodowy stał się biurokratycznym systemem prezentacji różnorodnych dokumentów; jest tak postrzegany zarówno przez samych nauczycieli, jak i organy odpowiedzialne za organizację prac komisji. Ministerstwo Edukacji Narodowej przygotowuje taką nowelizację rozporządzenia, która pozwoli na ograniczenie katalogu materiałów przedstawianych do analizy komisji kwalifikacyjnej czy egzaminacyjnej. Pragnę jednak zwrócić uwagę, że wspomniana komisja jest zewnętrznym podmiotem, który dokonuje oceny spotykając się z ocenianym nauczycielem po raz pierwszy i musi to uczynić w oparciu o jakieś przesłanki. Analizuje zatem przygotowaną przez nauczyciela dokumentację, nie mogąc przecież pozwolić sobie tylko na wysłuchanie jego sprawozdania z wszystkich wymaganych dokonań. Moim zdaniem problem awansu nie dotyczy jednak konieczności przedstawienia działań nauczyciela przed komisją, ale przede wszystkim etapu odbywania tzw. stażu - gdyby wsparcie opiekuna stażu i nadzór dyrektora szkoły zaistniały w systemie awansu w sposób rzeczywisty, a nie deklaracyjny czy tylko for-

malny i wpływały w decydującym stopniu na ocenę zamykającą staż, na pewno do komisji nie trafiałoby ani taka liczba wniosków, ani wnioski składające się z takiej liczby dokumentów. Żaden złożony i wymagający wieloletnich działań różnorodnych podmiotów system nie będzie dobry, jeśli uwaga wszystkich ograniczy się tylko do jednego jego elementu. Dlatego, w moim przekonaniu, skupianie się wyłącznie na końcowym etapie systemu na pewno nie rozwiąże problemu awansu.

9. Udziela Pani wywiadu dla czasopisma ośrodka doskonalenia nauczycieli. Nie mogę więc nie zapytać o projektowane zmiany w systemie doskonalenia nauczycieli?

Wiem, że zmiany będą. Wynika to między innymi z powszechnej w środowisku dyskusji na temat związanych z doskonaleniem systemów - wspomnianego wyżej awansu zawodowego i doradztwa metodycznego. Trudno mi na obecnym etapie precyzować, jakie to będą zmiany oraz kiedy nastąpią. Chcę jednak skorzystać z okazji i podzielić się swoimi uwagami w tym zakresie.

Kuratorzy oświaty, w oparciu o wyniki sprawowanego nadzoru, dostrzegają problem konieczności wsparcia nauczycieli w zakresie dydaktyki i metodyki nauczania, większego skupienia się na pracy z całą radą pedagogiczną czy zespołem nauczycieli. Nie rozwiąże tego problemu najbogatsza oferta tzw. szkoleń zewnętrznych, poza miejscem pracy nauczyciela, które

dobrze spełniają swoje zadanie w procesie uzupełniania wiedzy, ale nie doskonalenia umiejętności. Tymczasem funkcjonujące w naszym systemie ośrodki - od wojewódzkich po powiatowe - realizują niemal identyczne zadania w takiej samej formie, różniąc się jedynie wysokością opłat za szkolenia. Proszę również uwzględnić ofertę placówek niepublicznych, których w samym naszym województwie jest kilkadziesiąt. Konkurencja na rynku przyniosła zatem wielość propozycji różnorodnych kursów, z których korzystają w dużej mierze nauczyciele ubiegający się o awans zawodowy. Nie ma jednak systemowego wsparcia nauczycieli i pracowników danej szkoły, borykających się z konkretnym problemem - dydaktycznym czy wychowawczym - do rozwiązania. Nie ma również ośrodka, który mógłby opracowywać odpowiednie programy w tym zakresie i przygotowywać szkoły, krok po kroku, do ich wdrażania. Moim zdaniem powinno to być rolą publicznych, tzw. wojewódzkich placówek doskonalenia nauczycieli; ich zadaniem nie jest „ściganie się” z ośrodkami niepublicznymi w propozycji kursów, ale właśnie działalność programowa i wspierająca. Te zadania, które obecnie realizują dotychczasowe ośrodki wojewódzkie, powinny być zadaniami placówek powiatowych; tam też powinny koncentrować się ośrodki doradztwa metodycznego. Oczywiście, będzie miało to sens wtedy, kiedy w każdym powiecie taki ośrodek powstanie; tu jednak wystarczą odpowiednie regulacje prawne, bo - uwzględniając środki, jakie pochłania dotychczasowy system doskonalenia - na pewno nie jest to problem pieniędzy. Pożądanym jest również, w moim przekonaniu, system wykorzystania kompetencji nauczycieli dyplomowanych, którzy z powodzeniem mogą przecież realizować w swoich szkołach te zadania, które pełnił dotychczasowy doradca. Działania takich nauczycieli na rzecz szkoły nie powinny kończyć się z chwilą uzyskania stopnia awansu. Niewykorzystanie potencjału nauczycieli dyplomowanych (w założeniu - mistrzów w zawodzie) jest nie tylko przejawem lekceważenia efektów ich dotychczasowej pracy, ale marnotrawieniem ogromnych przecież kosztów funkcjonowania systemu awansu zawodowego.

10. MEN uwypukla znaczenie rad rodziców w szkołach. Proszę wyjaśnić zadania społecznych organów w placówkach oświatowych.

Cieszę się, że zadał Pan to pytanie; funkcjono-

wanie tych organów jest przecież wskaźnikiem procesu uspołecznienia systemu oświaty i kolejnym etapem upodmiotowienia obywateli. Ważną datą tym procesie jest rok 1987, kiedy z inicjatywy rodziców i nauczycieli powstało Społeczne Towarzystwo Oświatowe (STO) postulujące przede wszystkim zmiany struktury podmiotów odpowiedzialnych za prowadzenie szkół. Efektem działań STO było powstanie szkolnictwa niepublicznego, w tym tzw. społecznego, prowadzonego przez fundacje, stowarzyszenia czy inne społeczne struktury. Dziś jest to tak oczywisty element systemu szkolnego, że mało kto, nawet w środowisku oświatowym, dostrzega w tamtej inicjatywie działanie, które może być przykładem skuteczności postulowanych i podejmowanych przez społeczne organy rozwiązań. Mówię to w kontekście rewolucji prawnej, jaka dokonała się w latach 90-tych: w ustawie o systemie oświaty pojawił się zapis o radach rodziców i możliwości tworzenia rad szkół i rad oświatowych na różnych szczeblach, następnie szkoły przekazano jednostkom samorządowym. Rodzicom umożliwiono działania na rzecz szkoły nie tyle w zakresie pomocy materialnej, ale współtworzenia i opiniowania ważnych dokumentów programowych czy finansowych placówki. Stali się oni zatem jednym z ważniejszych podmiotów systemu edukacji, ale ciągle jeszcze, zarówno na płaszczyźnie rozwiązań legislacyjnych, jak i podejmowanych działań w obszarze szkoły - dom, jest w Polsce wiele do zrobienia. Wspomniane zmiany legislacyjne dotyczące kompetencji rodziców do decydowania o działalności edukacyjnej są ważne. Prawo może jednak pozostać martwym zapisem. Niestety tak stało się z zapisami art. 45 - 49 ustawy o systemie oświaty: pomimo ustawowej delegacji nie powstały ani Krajowa Rada Oświatowa, ani jej wojewódzkie czy samorządowe oddziały. Ważniejsze jest zatem, moim zdaniem, budowanie świadomości potrzeby działania w tym zakresie - tak w środowisku szkolnym, jak i wśród samych rodziców.

Jest to zagadnienie istotne w kontekście dotychczasowych doświadczeń. Często zdarza się, że szkoła rozumie współpracę z rodzicami jako ich udział w przygotowaniu imprez i uroczystości. Rodzice w większości nie znają swoich uprawnień: słabo albo wcale nie orientują się w przepisach regulujących pracę szkoły. W tej sytuacji patrzą na szkołę wyłącznie przez pryzmat swojego dziecka, a przede wszystkim - jego problemów. Tacy rodzice postrzegają szkołę jako

środowisko mało dla ucznia przyjazne. Nie jest w niej bezpiecznie, bo dziecko czasem wraca do domu ze zniszczonym plecakiem lub brudne. Źle organizuje się zajęcia, bo przepada za dużo lekcji a na zastępstwach, jeśli są, nauczyciel prowadzi swój przedmiot, wypełnia dokumenty lub każe zająć się czymkolwiek. Jest niesprzyjający do rozwoju klimat, bo dziecko wraca ze szkoły zmęczone, bo w szkole jest hałas, są za krótkie przerwy, a na zajęciach uczeń traktowany jest jako jeden z wielu - i nikt nie bierze pod uwagę jego możliwości czy uzdolnień. To negatywne przekonanie często potęguje tzw. wywiadówka jako najczęstsza forma kontaktu szkoły z rodzicami. Zmienił się w Polsce ustrój, także ten szkolny - wywiadówka pozostała taka, jak dawniej. Dla Marii Montessori symbolem szkoły, którą chciała zmieniać i zmieniała, była „szkolna ławka” - sadząc dziecko do ławki, trzymając go w ciągłym bezruchu, skutecznie tłumiono jego aktywność. Proszę zwrócić uwagę, że do dzisiaj, zapraszając rodziców do szkoły, „sadza się” ich do ławki, rzadko organizując spotkania w innej formie. W tej sytuacji niech Pan sobie wyobrazi, lub może wróci pamięcią do tej chwili, jak wygląda takie zebranie w przedszkolu. Organizuje się przestrzeń edukacyjną dla uczniów, nikt jednak nie pomyślał o zorganizowaniu przestrzeni dla rodziców. Rodzic zatem sprowadzany jest do roli ucznia, petenta a nie partnera. Przestrzeń spotkania z rodzicami w szkole wyznacza rząd ławek i stojący, jako centralny punkt sali, nauczyciel. Zatem już sama przestrzeń klasy określa rolę rodzica w szkole. Często jeszcze przy okazji zebrania nie ma on gdzie podziać płaszcz. Wysłuchuje krytycznych uwag na temat uczniów oraz problemów nauczycieli lub, co gorsza, krytycznych uwag o swoim dziecku wygłaszanych publicznie. W tej sytuacji niełatwo jest przekonać rodziców, że można, trzeba uczyć się współpracy ze szkołą.

Z drugiej strony nie można pominąć problemu naszej młodej demokracji, która przez wielu, także rodziców w szkołach, bywa pojmowana jedynie jako posiadanie praw - w tym przede wszystkim prawa do wygłaszania własnych poglądów i zgłaszania wszelkich roszczeń. Narzekający i krytykujący wszystko i wszystkich „aktywny” rodzic staje się zmorą szkoły i urzędów, a prosty mechanizm unikania kłopotów wyzwala niechęć dyrektorów do dopuszczania rodziców do współdecydowania o wielu szkolnych sprawach.

Mamy zatem sytuację, że nauczyciele boją się rodziców w szkole, rodzice boją się nauczycieli. W efekcie narzekania szkoły na dom i domu na szkołę niewielki procent uczniów, jak wskazują badania socjologiczne, realizuje się w szkole, a i w domu trudno im znaleźć rozwiązanie nurtujących problemów. Efekty tego stanu widać - albo w szokujących doniesieniach medialnych, albo w naszych pobliskich szkołach. Dlatego inwestowanie w przygotowanie wszystkich podmiotów systemu edukacji do prawdziwej współpracy leży w interesie nas wszystkich. Dużą rolę w inicjowaniu takich działań mają władze oświatowe. Z zadowoleniem należy zatem witać zmiany legislacyjne zwiększające kompetencje rodziców czy inicjatywy zmierzające do upowszechniania dobrych praktyk współpracy szkół z rodzicami (konkurs „Wywiadówka inaczej”). Ogromny obszar do zagospodarowania zostaje również dla szkół wyższych. Myślę choćby o programach kształcenia nauczycieli umożliwiających przygotowanie ich do takiej współpracy oraz poszukiwanie innych form wspierania rodziców przez różnorodne ośrodki, nie tylko oświatowe.

11. Minister zamierza wprowadzić powszechny monitoring w szkołach. Czyżby „oko wielkiego brata”, czyli dyrektora szkoły będzie obserwować nauczyciela podczas lekcji czy w pokoju nauczycielskim, kiedy to w pośpiechu, by zdążyć przed kolejnym dzwonkiem na lekcję, pije kawę?

Monitoring w szkołach jest jednym z elementów systemu zapobiegania różnym negatywnym zjawiskom. Nie ma w tym, moim zdaniem, nic dziwnego. Szkoły nie są przecież wyizolowanym społecznie bytem i dotyczą je takie same problemy, z jakimi boryka się współczesne społeczeństwo: agresja, kradzieże, wymuszenia, narkotyki, alkohol. Przecież monitoring funkcjonuje dzisiaj w większości instytucji, jest na ulicach miast, podobne systemy zakłada się w domach i mieszkaniach. Taką samą rolę pełni monitoring w szkołach. Cóż, nie czujemy się bezpiecznie i próbujemy się bronić. Nikt przecież nie zostawia otwartego mieszkania czy samochodu, nie powinny zatem dziwić zamknięte i monitorowane szkoły.

12. Ministerstwo chce zapewnić nauczycielom ochronę prawną taką, którą posiadają funkcjonariusze publiczni. Szkolnym chuliganom grożą surowe kary. Tylko przyklasnąć.

Jednak kij ma dwa końce. Może bowiem dochodzić do sytuacji, w których nauczyciele będą nadużywali swoich praw a uczniów mogą spotkać niewspółmiernie wysokie do ich przewinień kary. Nie za ostro, nie za bardzo restrykcyjnie?

O uprawnienia takie postulowali dużo wcześniej sami nauczyciele poprzez swoich związkowych przedstawicieli. Ochrona, jaka przysługuje funkcjonariuszom publicznym, umożliwia ściganie z urzędu wszystkich aktów agresji wobec takiej osoby. Jak na każde uprawnienia dotyczące statusu zawodowego należy jednak na takie rozwiązanie spojrzeć nie tylko z perspektywy praw, ale i wynikających z nich obowiązków. Nauczyciel będzie np. zobligowany do zgłoszenia odpowiednim organom wszelkich przekroczeń prawnych, których stał się świadkiem lub o których mu wiadomo. Nie będzie zatem mógł odwołać się w danym wypadku do swojego sumienia czy obywatelskiej powinności, ale stanie się to prawnym obowiązkiem, z którego będą wynikały określone sankcje. Na takiej samej zasadzie będą podlegały ocenie jego działania wobec innych. Nie bardzo mogą zatem dostrzec związek ewentualnego nadużywania przez nauczycieli praw wobec uczniów ze zmianą ich statusu. Jestem ponadto przekonana, że źródłem takich przypadków nie są rozstrzygnięcia prawne, ale postawy nauczycieli.

13. Jak bumerang powraca sprawa tanich podręczników szkolnych. Będą tańsze dla rodziców? Jeżeli tak, to na jakich zasadach podręczniki będą w sprzedaży?

Sprawa ta jest o tyle skomplikowana, iż wymaga pogodzenia swobody wyboru podręcznika przez nauczyciela z kosztami funkcjonowania na rynku dużej liczby podręczników wynikającej z wielości dostępnych programów. Pragnę zwrócić uwagę, że różnorodność programowa szkół była jednym z podstawowych postulatów reformy. Odejście od jednego, centralnego programu i wspólnego dla całego kraju zestawu podręczników dla danej klasy spowodowało, że ta różnorodna oferta stała się problemem nie tylko nauczycieli, którzy muszą dokonać właściwego wyboru dla danego oddziału, ale i urzędników ministerstwa, którzy próbują znaleźć mechanizm umożliwiający zmniejszenie kosztów zakupu książek dla ucznia. Wprawdzie nie jestem ekonomistą, nie sądzę jednak,

by wysoka cena podręczników była wynikiem wielości ich tytułów, ale z pewnością ich liczba utrudnia wszelkie urzędowe działania związane z ewentualnymi regulacjami cen poprzez negocjacje z wydawcami czy uruchomieniem procedur przetargowych na zakup podręczników ze środków budżetu państwa. Wspomniana konieczność zachowania różnorodności przy jednoczesnej potrzebie obniżenia kosztów i znalezienia skutecznego mechanizmu umożliwiającego korzystanie z podręczników przez kolejne roczniki jest, według opinii ministra edukacji, powodem przedłużających się prac na wprowadzeniu zapowiadanego systemu tanich podręczników.



14. Na zakończenie pytanie osobiste: długie lata pracuje pani w lubelskim kuratorium. Nie szkoda zdrowia i nerwów. Praca nudna, papierkowa - rozporządzenia oraz ustawy i wciąż na świeczniku, wciąż pod obstrzałem. Może z pożytkiem dla siebie i dla ludzi było jak literacka „siłaczka” uczyć dzieci języka polskiego?

Pragnę Pana zapewnić, redaktorze, że nie jest to praca nudna! Wprawdzie „papierków” na moim biurku, owszem, sporo, ale ja ich na szczęście nie muszę tworzyć, muszę jedynie spowodować, aby dotarły tam, gdzie trzeba [śmiech]. I na pewno jest to zupełnie inna praca niż praca polonisty w szkole, bo zamiast lektur czytam Kpa, a i w samym urzędzie czasem klimat jak z Kafki. A tak już na poważnie - kuratorium wywróżyła mi moja wychowawczyni z „ogólniaka”: wypadłam tak przekonująco w roli inspektora podczas szkolnego kabaretu, że wypadało mi tylko wczuć się w tę rolę do końca.

Dziękuję za rozmowę.
Dariusz Kiszczak

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Lublinie u progu XXI wieku

W 2007 roku Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Lublinie obchodzić będzie jubileusz 80-lecia istnienia. Jest jedną z najstarszych spośród 365 działających bibliotek pedagogicznych w Polsce. Powstała w 1927 r. Starszymi od niej o zaledwie parę lat są jedynie biblioteki pedagogiczne w Bydgoszczy, Łodzi, Toruniu, Krakowie i Poznaniu.

Dzięki wieloletniemu gromadzeniu książek, czasopism oraz dokumentów audiowizualnych biblioteka dorobiła się bogatych i różnorodnych zbiorów. PBW w Lublinie ze swoimi 160 tysiącami woluminów książek należy dziś do większych bibliotek naszego miasta i regionu. Nie dorównuje, rzecz jasna, liczebnością zbiorów dwom bibliotekom uniwersyteckim KUL-u i UMCS-u czy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, ale też i zadania jej są zgoła inne. PBW jest biblioteką specjalistyczną, tzn. świadcząca swe usługi określonej grupie czytelników, uwzględniającą specyficzne potrzeby czytelnicze środowiska nauczycielskiego. Od początku jej istnienia użytkownikami biblioteki byli głównie nauczyciele i wychowawcy. Przez osiem dekad tak kształtowano księgozbiór, aby był on warsztatem pracy przede wszystkim dla nauczycieli, szczególnie nauczycieli studiujących lub tych, którzy uzupełnić chcieli swą wiedzę metodyczną i poszukiwali aktualnych poradników. Z tego względu w księgozbiórze PBW dominują głównie książki z dziedzin humanistycznych: pedagogiki, psychologii, socjologii i filozofii - o charakterze naukowym, popularnonaukowym, metodycznym. Bogaty jest także zbiór podręczników szkolnych, zarówno współczesnych, jak i przedwojennych.

Interesującą częścią zbiorów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej są pomoce audiowizualne, tj. wideokasety (w tym z ekranizacjami lektur szkolnych, adaptacjami i in-

scenizacjami teatralnymi, z materiałami do nauki języków obcych), edukacyjne programy na CD-ROM, płyty gramofonowe, fotosy, przeźrocza. Dzięki tym pomocom łatwiej nauczycielowi zorganizować ciekawą, niebanalną lekcję.

Obecnym dyrektorem biblioteki jest Grażyna Stoma, która sprawuje tę funkcję od dwunastu lat, a tym samym jest osobą najdłużej pełniącą swą funkcję dyrektora w dziejach tej placówki. Do zasług i sukcesów p. dyrektor zaliczyć należy przede wszystkim utrzymanie statusu biblioteki jako placówki niezależnej, funkcjonującej samodzielnie, nie będącej w sztucznej, narzuconej jej strukturze. Spośród wszystkich działających bibliotek pedagogicznych w Polsce tylko dziewięć zachowało nazwę „biblioteka pedagogiczna”. W 1999 r. pracownicy biblioteki zorganizowali przeprowadzkę PBW do obecnej siedziby - gmachu przy ul. I Armii Wojska Polskiego 1 (przed II wojną światową ulica ta nosiła miano ulicy Pierackiego). Było to przedsięwzięcie trudne i ważne, bo zadecydowało o dalszej działalności biblioteki. Ciekawostką może być fakt, że biblioteka tym samym wróciła, po dwudziestu ośmiu latach, do swojej pierwotnej siedziby, z której wyprowadzono ją w 1971 r.

Ważnym przedsięwzięciem było też niewątpliwie skomputeryzowanie PBW. Proces komputeryzacji był wdrażany niemal natychmiast po przeprowadzce, tj. od roku 2001. Założono komputerowe katalogi i kartoteki. Podobnie jak w większości bibliotek pedagogicznych, do zautomatyzowania zbiorów wybrano program komputerowy MAK.

Dowodem stale postępującej komputeryzacji biblioteki jest m.in. fakt, że PBW posiada własną stronę internetową (<http://ken.pbw.lublin.pl>), na której prezen-

towane są bazy katalogowe (Książki, Czasopisma, Kartoteka zagadnieniowa, Zbiory Audiowizualne), zestawienia bibliograficzne (np. materiały repertuarowe przeznaczone na różne imprezy szkolne), omówienia nowości książkowych, a także nowych tytułów czasopism. Zainteresowani znajdą najważniejsze informacje o bibliotece, jej strukturze oraz filiach.



Znawca problemu jakości w oświacie, A. A. Kulinec stwierdza: „Hasłem wszystkich odnoszących sukces osób, przedsiębiorstw, szkół i innych organizacji na całym świecie jest dziś JAKOŚĆ”. Mając na względzie podnoszenie jakości pracy, w 2001 roku podjęto decyzję o wdrożeniu w PBW Systemu Zarządzania Jakością zgodnie z normą ISO 9001:2000. W lutym 2002 Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Lublinie - jako pierwszej bibliotece w Polsce - uzyskała międzynarodowy **Certyfikat Systemu Zarządzania Jakością (ISO)** z zakresu gromadzenia i udostępniania zbiorów oraz udzielania informacji.

Podnoszenie jakości pracy wymaga poznawania potrzeb użytkowników i dostosowywania do nich oferty placówki. Zdobyć Certyfikatu Systemu Zarządzania Jakością było potwierdzeniem celowości działań pracowników PBW: poznawania potrzeb czytelników oraz stałego wzbogacania i dostosowywania swoich usług do ich wymagań. Dlatego stałą praktyką w bibliotece stało się przeprowadzanie częstych badań ankietowych

dotyczących różnych przejawów działalności biblioteki.

Bez fałszywej skromności stwierdzić należy, że biblioteka okazała się najbardziej pomocna nauczycielom w momencie wdrażania reformy systemu oświaty, wprowadzania ścieżki awansu nauczycieli oraz wchodzenia Polski do Unii Europejskiej. Czytelnicy poszukiwali wówczas różnych aktów prawnych wprowadzanych reform, broszur wydawanych przez ośrodki doskonalenia nauczycieli, publikacji z doświadczeń nauczycielskich, zestawień wyników zewnętrznych egzaminów, poradników metodycznych, m.in. na temat aktywnych metod pracy z dziećmi i młodzieżą, scenariuszy i programów nauczania. Biblioteka szybko zareagowała na potrzeby nauczycieli lubelskich. Zaoferowała im wiele materiałów pomocniczych, instruktażowych i informacyjnych związanych z reformą oświaty, w tym nowe programy nauczania, zeszyty „Biblioteczki Reformy”. To właśnie biblioteka pedagogiczna zaoferowała materiały, które gdzie indziej są rozproszone lub nie docierają. Zgromadzonych zostało wiele tytułów książek dotyczących przykładowych testów kompetencyjnych dla szóstoklasistów, testów dla gimnazjalistów, a także materiałów o „nowej maturze”. Zbiory biblioteki wzbogacono o nowe tytuły czasopism.

Wejście Polski w struktury Unii Europejskiej miało wpływ na wzmożone zainteresowanie czytelników informacjami dotyczącymi polityki europejskiej, międzynarodowych programów edukacyjnych, dostępu do funduszy strukturalnych, możliwości studiowania za granicą, odbywania staży, podejmowania pracy w krajach UE oraz nauki języków obcych. Biblioteka chcąc sprostać wzrostowi popytu na usługi edukacyjne, musiała pomyśleć o nowych formach działalności. Jedną z form wychodzenia naprzeciw aktualnym potrzebom czytelników było nawiązanie współpracy PBW z Instytutem Goethego w Warszawie oraz Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Lublinie. Biblioteka utworzyła w 2002 r. obcojęzyczną mediotekę dla nauczycieli języka niemieckiego. Instytut Goethego nieodpłatnie przekazuje

bibliotece książki i materiały audiowizualne, a doradcy metodyczni oraz konsultant z WODN zobowiązali się pełnić w niej stałe dyżury.

PBW ma ambicje być ośrodkiem nowoczesnej informacji. Pod koniec 2005 r. biblioteka utworzyła internetowe centrum informacji multimedialnej. Centrum to znajduje się w sali czytelników. Wyposażone jest w 6 komputerów z dostępem do Internetu, skaner i drukarkę.

Biblioteka stara się nie tylko rozszerzać ofertę usług, ale także obejmować swoim zasięgiem coraz większą liczbę czytelników.

Obecnie Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Lublinie podlega osiem filii - w Bełżycach, Bychawie, Janowie Lubelskim, Kraśniku, Lubartowie, Opolu Lubelskim, Puławach i Rykach. Działalność placówek filialnych stanowi bardzo ważne ogniwo działalności PBW. Trzeba pamiętać, że na naszej ścianie wschodniej poza dużym miastem, jakim jest Lublin dwoma uniwersytetami i wielką liczbą uczelni wyższych państwowych i prywatnych, dostęp do informacji edukacyjnej i kulturalnej jest utrudniony. Biblioteka filialna dysponuje często jedynym w danym powiecie księgozbiorem o charakterze naukowym i popularnonaukowym czy kompletem specjalistycznych czasopism. Nie do przecenienia jest wkład filialnych placówek w rozwój kulturalny i oświatowy społeczności lokalnych. Filie dostarczają nowości książkowych, prenumerują czasopisma, organizują wystawy i imprezy oświatowe, a także pełnią rolę nowoczesnych centrów multimedialnych. Ponadto współpracują z wieloma instytucjami lokalnymi, szkołami, internatami, innymi bibliotekami oraz gazetami lokalnymi („Głos Janowski”, „Opolanin”). Dlatego też tak ważne jest ich sprawne funkcjonowanie.

Osiemdziesięciolecie istnienia jest dobrym momentem, aby zastanowić się nad przeszłością i przyszłością naszej biblioteki. Historię PBW znamy – ze źródeł, opracowań, artykułów, wspomnień. Wiemy „skąd przyszliśmy”, ale czy wiemy „dokąd idziemy”? Warto odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Czy zwracać bardziej uwagę na potrzeby studentów, którzy stanowią największy procent naszych czytelników ze względu na specyfikę Lublina - wielkiego ośrodka akademickiego, czy nauczycieli, których liczba wśród naszych



klientów, niestety, maleje. Czy stawiać na różnorodność form działalności, czy też należałoby specjalizować się w jednej wybranej dziedzinie? Czy nasza biblioteka powinna być tylko nowoczesnym ośrodkiem informacji, czy także przyjaznym, przytulnym azylem dla ucznia, studenta? Czy mamy zajmować się wyłącznie dydaktyczną sferą kształcenia, czy też być ośrodkiem kulturalnym, rozrywkowym? Jedno jest pewne - biblioteka musi się zmieniać. Według słów prof. Jacka Wojciechowskiego: „Zmiany, jakkolwiek ostrożne i stopniowane, będą dokonywały się stale, zatem trzeba do tego przywyknąć oraz brać w nich udział. Ale tylko w takich, które przyniosą pożytek”.

Od teorii do praktyki

Beata Boryga
członkini zespołu OKE,
Lubelskie Centrum Edukacji Zawodowej
Janusz Och
doradca metodyczny,
Lubelskie Centrum Edukacji Zawodowej

Egzamin zawodowy 2006

Wyniki egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe absolwentów zasadniczej szkoły zawodowej i technikum mechanicznego (czerwiec 2006 r.) zarówno w odczuciu uczniów, rodziców i nauczycieli są niezadowolające.

Egzamin praktyczny w ZSZ obejmował umiejętności specyficzne dla zawodu, przerabiane podczas zajęć warsztatowych. Był więc w zasadzie odzwierciedleniem przyszłych zadań zawodowych. Większość absolwentów, ponad 90%, nie miała problemów w uzyskaniu pozytywnego wyniku (przy minimum 75% możliwych punktów). To dobrze świadczy o sposobie nauczania, wyposażeniu pracowni, kwalifikacjach nauczycieli i przeprowadzonym egzaminie. Gorzej jest z częścią teoretyczną. O braku przygotowania młodzieży do testu, zdecydowały wcześniejsze wyniki w nauce oraz ogólna niechęć do samokształcenia. Pojawia się tu konieczność „powtórek” i trudności w ich zorganizowaniu w obecnym systemie szkolnym. Jeżeli nauczycielom nie uda się przekonać młodzieży do samokształcenia, to szkoły zasadnicze będą produkować gotowych bezrobotnych, bez możliwości podjęcia pracy w uczonej a nie „wyczonej” zawodzie. Tym bardziej, że otwiera się na nowo rynek dla wykwalifikowanych fachowców zarówno w Polsce jak i Unii Europejskiej.

W technikum wyniki okazały się odwrotne niż w ZSZ. Część testowa, obejmująca przedmioty ogólnozawodowe wypadła pomyślnie, uczniowie osiągnęli pozytywne wyniki powyżej 90%. Jednak zdecydowanie niepomyślnie wypadła część praktyczna: projekt czynności zawodowych - zadanie problemowe. Absolwent technikum ma duże problemy z:

- analizą treści zadania i wyciąganiem wniosków,
- rozwiązaniem zadania problemowego,
- umiejętnością postępowania w sytuacjach nietypowych.

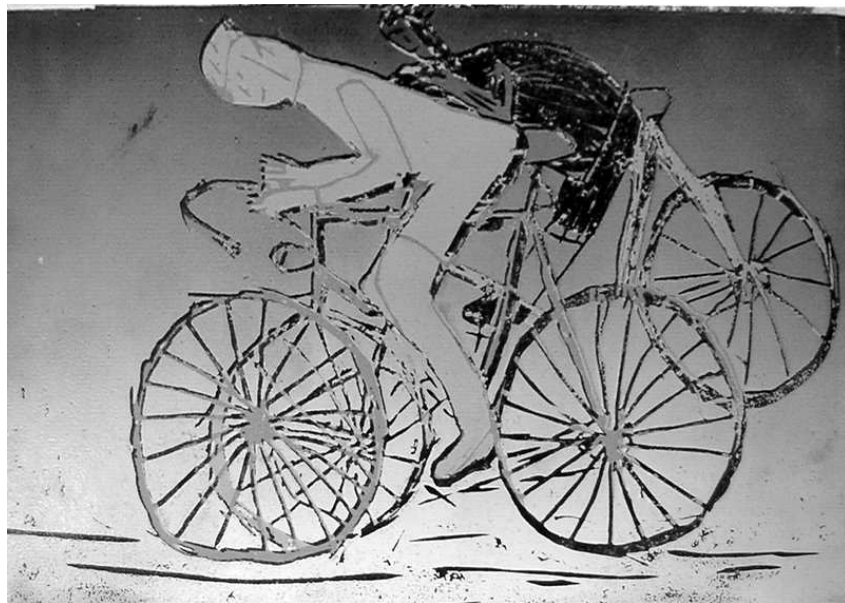
Wynika to z różnych przyczyn. Na przykład z niedostosowania podstawowych dokumentów dla 4-letniego „technika mechanika” (podstawa programowa, siatka godzin, program nauczania) oraz z braku właściwych metod nauczania. Zajęcia prowadzi się metodami biernymi i naśladowczymi. Nauczanie zawodowe w klasach końcowych (III i IV) obejmuje głównie zajęcia specjalistyczne, fachowe, przydatne w przyszłej pracy i sprawdzane w poprzedniej formie egzaminu z przygotowania zawodowego. Obecnie, pierwszy egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe, sprawdził tylko umiejętności ogólnozawodowe, przerabiane w klasach wcześniejszych. Niestety uczniowie podchodzili do zajęć zawodowych teoretycznych z oporem, a wyniki nauczania były przeciętne. W dodatku większość młodzieży, kończącej obecnie technikum, na egzaminie gimnazjalnym zdobyła połowę możliwych punktów. Była więc nieprzygotowana do wyężonej pracy w średniej technicznej szkole zawodowej. Nasze wnioski potwierdzają wyniki egzaminów zewnętrznych: maturalny 65 % i zawodowy 50 %.

Zadanie praktyczne w zawodzie technika mechanicznego, które znalazło się na egzaminie potwierdzającym kwalifikacje zawodowe, okazało się zupełnie inne od przerabianego przez uczniów i przykładowo zamieszczonego w informatorze z rozwiązaniem na stronach internetowych CKE. Zadanie egzaminacyjne wymagało od ucznia podjęcia nietypowych

rozwiązań i kreatywności. Wielu uczniów spodziewało się zadania typowego, obliczeniowo-konstrukcyjnego, a nie zagadnień związanych z naprawą i przywracaniem zdolności eksploatacyjnych urządzenia.

Słabe wyniki egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe wynikają z tego, że nauczyciele nie „przestawili się” jeszcze na nauczanie pod kątem egzaminu zewnętrznego. Nadal przygotowują tylko do „swoich” przedmiotów, nie nawiązując do przekrojowego zadania egzaminacyjnego, wykorzystującego wiedzę i umiejętności nabyte w wielu dyscyplinach. Trudno potem wymagać od uczniów kreatywności i podejmowania nietypowych rozwiązań konstrukcyjnych lub technologicznych.

Większość nauczycieli przedmiotów zawodowych powinna zdobyć uprawnienia egzaminatora przede wszystkim po to, aby móc w przyszłości lepiej przygotować uczniów do egzaminu. Nauczyciele podczas swoich lekcji powinni starać się, by każde zadanie problemowe było tak sformułowane, aby przypominało budowę zadania egzaminacyjnego. Takie zadania znajdują się na stronach Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych, do zawodu technik mechanik na stronie OKE Kraków.



W bieżącym roku szkolnym nie można liczyć na dodatkowe, grupowe przygotowywanie uczniów klas kończących naukę do egzaminu, np. na zajęcia fakultatywne. Zajęcia należy planować tak, by osiągać cele zapisane w standardzie egzaminacyjnym dla danego zawodu. Nauczyciel powinien więc wy-

konywać działania przygotowujące ucznia do sukcesu, jakim będzie zdobycie dyplomu na egzaminie zewnętrznym. Obniżenie zaś progu wymagań zawodowych nie wchodzi w grę. Uczniom należy wyjaśniać, że w 2008 r. stopień trudności części praktycznej wzrośnie, choćby o technikę obliczeń i komputerowe wspomaganie projektowania. Niedługo w Polsce, wzorem krajów zachodnich, dyplom technika będzie cenny i trudny do zdobycia. Podniesie się prestiż tych szkół. Współczesny pracodawca nie chce absolwenta z dyplomem i oceną bardzo dobrą, która nie potwierdza jego umiejętności. Wiadomo, że długi czas trwania stażu zawodowego jest kosztowny. Wyłania się więc inny model absolwenta średniej szkoły technicznej - technikum:

- z dobrą maturą i dyplomem - wysokie zapotrzebowanie na rynku pracy lub dalsza nauka w szkole wyższej,
- z maturą i obyciem technicznym - konieczne uzupełnienie kwalifikacji, kursy lub studia zawodowe,
- bez matury i dyplomu - konieczna dodatkowa, najczęściej prywatna szkoła przygotowująca do egzaminów, kursy lub szkoła policealna, często zmieniająca profil zainteresowań absolwenta i dająca czas na dodatkowe przygotowanie życiowe i zawodowe.

Należy jednocześnie uświadomić uczniom, że jeżeli uzyskują oceny dopuszczające lub dostateczne z przedmiotów zawodowych w trakcie nauki, to szansa na szybki sukces zawodowy - dyplom, jest niewielka. W tym procesie uświadamiania młodzieży jest wskazana mocna ingerencja szkolnego doradcy zawodowego. Jest również zasadne powstawanie w szkołach ośrodków karier (SZOK) i dodatkowa praca warsztatów szkolnych. Kształćmy nie robotnika, biernego odtwórcę, a przygotowanego gruntownie, pracownika, często własnej jednoosobowej firmy. Pracownika, który potrafi rozwiązywać na bieżąco liczne czynności zawodowe, również problemowe. *

* Artykuł do dyskusji

Wnioski z udziału w pracach komisji na stopień nauczyciela dyplomowanego

Od dwóch lat uczestniczę w pracach komisji na stopień nauczyciela dyplomowanego. Do tej pory miałem okazję przeanalizowania 60 pakietów dokumentacji złożonych przez nauczycieli ubiegających się o ten stopień. Były wśród nich dokumentacje nauczycieli przedszkoli, kształcenia zintegrowanego, polonistów i nauczycieli wychowania fizycznego. Oczywiście dokumentacja nauczycieli tych specjalności różni się od siebie, ale zgodnie z rozporządzeniem zawiera identyczne elementy, stąd dokonanie analizy porównawczej jest możliwe. Chciałbym się skoncentrować na mankamentach składanych dokumentów, które zdarzają się we wszystkich wymienianych grupach zawodowych. Moim zadaniem nie jest krytyka zauważonych błędów i niedociągnięć, a jedynie ich wyszczególnienie, po to by inni nauczyciele tych błędów nie powielali. Chciałbym udzielić kilku rad, które wesprą nauczycieli w przygotowaniu dobrej dokumentacji pozwalającej na pozytywne przebrnięcie przez wszystkie etapy komisji kwalifikacyjnej.

Jednym z najczęstszych mankamentów występujących w dokumentacjach nauczycieli jest **traktowanie scenariuszy na równi z konspektami i odwrotnie**. Zgodnie z założeniami metodycznymi scenariusz, najprościej ujmując jest szczegółowym „opisem” przebiegu planowanych działań, natomiast konspekt to rodzaj skróconej formy, mającej charakter planu. Niestety wielu nauczycieli, opracowując swoją dokumentację, traktują te dwie formy bez żadnych różnic. Najczęściej wszystko tytułują jako scenariusz, co jest wyraźnym błędem, gdyż redagowane dokumenty są konspektami, albo nawet tylko uproszczonymi planami przebiegu zajęć. Często zdarza się, że w scenariuszach i konspektach brakuje ważnych elementów. Zarówno scenariusz i konspekt powinny rozpoczynać się od założeń metodycznych, na które

składają się:

- cele (mogą być przedstawiane z podziałem na ogólne i szczegółowe; poznawcze, kształcące i wychowawcze lub jako cele operacyjne),
- metody odpowiadające strategiom nauczania,
- formy pracy (indywidualna, zespołowa lub grupowa i zbiorowa),
- środki dydaktyczne, czas realizacji zajęć, imprezy i ewentualnie miejsce.

Niestety bardzo często w przedstawianych dokumentach pomijane są te istotne elementy składowe. Z metodycznego punktu widzenia brak wymienionych elementów dyskwalifikuje opracowany scenariusz czy konspekt. Jeszcze większy problem występuje w przypadku scenariuszy imprez. Tam czasami nauczyciele zamieszczają wymagane składniki metodyczne, co jest poważnym błędem. Najczęściej pokazywany przez nauczycieli scenariusz ogranicza się do przedstawienia przebiegu samej imprezy, co z pewnością nie jest wystarczające i nie odzwierciedla walorów warsztatu metodycznego prezentowanego przez pedagoga.

Wśród przedstawianych opracowań pojawiają się również scenariusze i konspekty, w których występuje zbyt dużo celów, metod (**nadmiar**). Ten błąd występuje raczej rzadko, ale pojawił się w kilku dokumentacjach. Przeładowanie scenariusza lub konspektu celami, czy metodami sprawia, że nauczyciel nie jest w stanie zrealizować najważniejszych założeń lekcji. Zajęcia są bardzo „obciążone” treściowo i działaniowo, co nie zawsze pozwala na ich pełną efektywność, zwłaszcza w odniesieniu do uczniów wykazujących trudności. Projektując zajęcia z dziećmi nauczyciel musi tak dobrać cele i metody, by pozwalały na pełną ich realizację. Lepiej jest założyć mniej, a zrealizować więcej niż odwrotnie (oczywiście nie chodzi mi tu o „wyrzucanie” zadań kluczowych,

ale o wybieranie i realizację tych najważniejszych, zgodnych z potrzebami dzieci i dostosowanych do wymagań programowych danej klasy). Podobnie jest z metodami, zwłaszcza ostatnio „modnymi” metodami aktywizującymi. Oczywiście bogactwo tych metod sprawia, że można je z powodzeniem wykorzystywać na każdym etapie realizowanych zajęć. Jednak nie można z tym przesadzać. Metody tzw. „tradycyjne” też mają swoje walory i nie należy o nich zapominać. Ważne jest to, by stosowane w czasie zajęć metody uwzględniały potrzeby procesu kształcenia, a jednocześnie były dostosowane do możliwości percepcyjnych uczniów.

Innym problemem, jaki występuje w dokumentach nauczycieli ubiegających się o wyższy stopień awansu zawodowego, jest **brak w scenariuszach i konspektach jednolitego i przejrzystego podziału metod wykorzystywanych w czasie zajęć z uczniami**. Bardzo często nauczyciele wymieniając metody pracy mieszają ich podziały. Stąd proponowany przez nauczyciela zestaw metod jest nieczytelny i niespójny. Oczywiście metody tradycyjne można wykorzystywać w sąsiedztwie metod aktywizujących, (jedne i drugie mogą się wzajemnie uzupełniać przyczyniając się tym samym do efektywnej realizacji założonych celów). Jednak wymieniając metody pracy nauczyciel powinien zastosować jedno wybrane kryterium. To sprawi, że prezentowany zestaw będzie czytelny i przejrzysty. Należy również zwracać uwagę na ilość metod aktywizujących stosowanych w czasie zajęć. Ich liczba i dobór powinien być ściśle powiązany z potrzebami procesu dydaktycznego, dostosowany do potrzeb i możliwości dzieci.

Skoro tyle błędów występuje w przedstawianych przez nauczycieli scenariuszach i konspektach, to czy warto jest dołączać do dokumentacji? Oczywiście, że tak! Scenariusze i konspekty są niezbędne, ale należy je opracować z uwzględnieniem wszystkich wymogów i założeń metodycznych i merytorycznych. To właśnie scenariusze i konspekty świadczą o przygotowaniu nauczyciela do prowadzenia zajęć. Dowodzą również walorów dydaktycznych i wychowawczych realizowanych działań. Jednak nie można zapominać o ich poprawności metodycznej i merytorycznej.

Innym mankamentem, który pojawia się w opracowanych przez nauczycieli spr-

wozdaniach i opisach połączonych z analizą, jest **brak wyszczególnionych efektów zrealizowanych działań**. Bardzo często nauczyciele wymieniając efekty realizowanych działań koncentrują się wyłącznie na tych odnoszących się do uczniów. Sporo problemów sprawiają im efekty dotyczące: własnej pracy, innych nauczycieli, czy pracy szkoły. Takie ogólne spojrzenie na pracę nauczyciela jest bardzo istotne, gdyż dostarcza nam informacji o jej celowości i efektywności. Zastanawiając się nad efektami swojej pracy dokonujemy ich wewnętrznej ewaluacji, która motywuje nas do dalszego działania. I wcale nie chodzi tu o źle pojęte „chwalenie się” swoimi osiągnięciami. Nauczyciel zastanawiając się nad efektami swojej pracy określa ich zakres i siłę oddziaływania, dostrzega również ich mankamenty, zastanawia się nad ich przyszłym kształtem. Takie podejście podnosi poziom obiektywizacji oceny realizowanych działań.

Zdarza się również, że nauczyciele **umieszczają zrealizowane działania w niewłaściwych paragrafach**. Tutaj najczęściej występującym błędem jest umieszczanie opieki nad studentami w punkcie dotyczącym dzielenie się wiedzą i doświadczeniami z innymi nauczycielami. Wymieniona opieka nad studentami może być umieszczona np. w punkcie: „Poszerzenie zakresu działań szkoły, w szczególności dotyczących zadań dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych”. Taki stan rzeczy bardzo często odnosi się również do innych punktów wynikających z rozporządzenia w sprawie awansu. Nie chodzi tu o ich wymienianie, a przede wszystkim o zwrócenie uwagi nauczycieli na to, że układając swoją dokumentację powinni starać się o zachowanie pewnej równowagi w ilości działań odnoszących się do poszczególnych punktów. Oczywiście ta informacja odnosi się do działań, które można zakwalifikować do różnych (nawet kilku) obszarów działań dydaktyczno-wychowawczych. Należy tu wspomnieć o tym, że jedno działanie nie może być w sposób identyczny powielane w kilku działaniach odnoszących się do różnych punktów rozporządzenia. Taka sytuacja jest możliwa, jeśli zrealizowane zadanie jest wieloaspektowe i pozwala na określenie jego walorów na kilku płaszczyznach. Dla przykładu, jeśli nauczyciel jest autorem jakiegoś bardzo ciekawego programu, który został opublikowany na stronie internetowej

miejscowego domu kultury, może to opracowanie przedstawić w swojej dokumentacji jako program autorski (punkt 4a), dowód współpracy ze środowiskiem lokalnym, a jednocześnie publikację. Oczywiście za każdym razem ujęcie opisywanych walorów musi być inne, dostosowane do potrzeb redagowanego sprawozdania.

Bardzo ważnym problemem są prezentowane przez nauczycieli **programy, które nie do końca spełniają kryteria niezbędne do uznania ich za takowe**. Dość często dołączane przez nauczycieli programy nie w pełni spełniają wymagania konieczne do uznania ich za poprawne. W tych programach brakuje istotnych elementów: celów, treści programowych, uszczegółowionych metod i form pracy, procedur osiągnięcia celów, osiągnięć uczniów i ewaluacji. Oprócz wymienionych elementów strukturalnych w dokumentacji brakuje opinii o programie innego nauczyciela lub doradcy metodycznego (inne spojrzenie na program podnosi jego efektywność, świadczy również o celowości podejmowanych działań). Często zdarza się, że opracowywane programy opierają się tylko na standardowych działaniach wynikających z doboru treści nauczanego przedmiotu. Nie ma w nich niczego odkrywczego, co by mogło stanowić bezpośrednią podstawę ich tworzenia.

Należy unikać sytuacji tworzenia programów, tylko dla samego ich istnienia. Opracowywany przez nauczyciela program autorski, czy własny ma być dostosowany do potrzeb dzieci. Jego realizacja ma wpływać na rozwój ich wiedzy i umiejętności. Siła programów własnych nie jest też zamknięta w ich liczbie. Nauczyciele bardzo często tworzą kilka programów, co może świadczyć o tym, że program wiodący, który realizują w swojej klasie jest niedostosowany do potrzeb dzieci, szkoły i środowiska. Czy w tym momencie nie warto się zastano-

wić nad zmianą tego programu, jeśli jego codzienna realizacja zmusza nas do projektowania tak dużej ilości dodatkowych działań wspierających.

Często zdarza się, że ewaluacja realizowanych działań przeprowadzana jest **pobieżnie, bez głębszego poszukiwania ich mocnych i słabych stron**. Nauczyciele projektując różnorodne działania o charakterze dydaktyczno-wychowawczym, planują ewaluację pozwalającą na szeroką ich analizę i ocenę. Jednak sam projekt przebiegu ewaluacji i narzędzia, które mają jej służyć nie wystarczają. Oprócz tego nauczyciel powinien przedstawić wyniki przeprowadzonych badań, wnioski płynące z ich analizy i rekomendacje (działania naprawcze, wspierające), które w przyszłości posłużą do wprowadzenia do realizowanych zadań poprawek i innowacji podnoszących ich poziom jakości. W przedstawianych przez nauczycieli dokumentacjach często brakuje wyników przeprowadzanych ankiet. Ich analiza jest pobieżna i mało czytelna, brakuje wniosków, które nauczyciel wykorzysta w przyszłości. Problemy również występują w samym doborze narzędzi. Oprócz często nadużywanej ankiety można stosować arkusze obserwacji, wywiady, analizę wytworów pracy własnej, analizę osiągnięć edukacyjnych (pomiar dydaktyczny),

itp. Oczywiście należy również pamiętać o tym, że ewaluacja musi być odpowiednio realizowana w czasie. Pomijanie czynnika czasowego może prowadzić do błędnych wniosków. Nadużywanie ewaluacji sprawia, że jej diagnostyczny charakter zanika, staje się ona nudną czynnością zwłaszcza dla tych, którzy są jej poddawani. Należy również pamiętać o tym, by przeprowadzając ewaluację korzystać z różnych źródeł wiedzy.

Ta zasada (triangulacji) sprawi, że wnioski będą obiektywne i rzetelne, co w przyszłości może podnieść jakość



realizowanych działań.

Jak widać na podstawie przeprowadzonej analizy liczba pojawiających się w dokumentacji błędów i niedociągnięć jest duża. Jedynym sposobem ich uniknięcia jest bardzo poważne potraktowanie procesu jej przygotowywania. Należy przy tym największą uwagę zwrócić na jakość opracowywanych materiałów, ich wartość merytoryczną i metodyczną. Ważne jest również to, by przed jakością nie stała ilość. Jak wobec tego połączyć jakość z ilością? Najłatwiej jest opracować taką liczbę materiałów, która w zdecydowany sposób potwierdzi realizowane działania i pokaże przy tym ekspertom ich walory edukacyjne. Dobrze przygotowana dokumentacja jest podstawą sukcesu. Wszystkie niedociągnięcia i mankamenty sprawiają, że nauczyciel wchodzący na rozmowę z ekspertami będzie narażony na (często trudne) pytania wyjaśniające przyczyny takiego opracowania przedłożonych sprawozdań i opisów. Zgodnie z ostatnimi trendami przedstawianymi na szkoleniach dla ekspertów, dokumentacja nauczyciela ubiegającego się o wy-

ższy stopień awansu zawodowego nie powinna być zbyt obszerna. Musi zawierać tylko to, co najważniejsze i w stopniu „wystarczającym” potwierdzić realizację podjętych zadań. Moim zdaniem takie założenie ma służyć podniesieniu poziomu jakości przygotowywanej dokumentacji. Jednak istnieje pewne niebezpieczeństwo, które może sprawić, że „odchudzona” w sposób nieodpowiedni dokumentacja nie będzie w stanie potwierdzić uzyskanych efektów realizowanych działań (miałem już z taką sytuacją do czynienia). Przygotowując dokumentację pamiętajmy o tym, że jest ona odzwierciedleniem naszego warsztatu pracy, więc jej solidne przygotowanie ukaże ten warsztat we właściwym świetle i zapewni nam sukces podczas zdobywania awansu na stopień nauczyciela dyplomowanego.

Dla poszerzania wiedzy i umiejętności polecam wszystkim zainteresowanym nauczycielom kilka opracowań, które w ciekawy sposób przedstawiają im wszystkie istotne elementy warsztatu metodycznego i merytorycznego.

1. Małgorzata Taraszkiewicz, *Metody aktywizujące proces uczenia się czyli jak uczyć lepiej?*, Warszawa 1999.
2. Jadwiga Krzyżewska, *Aktywizujące metody i techniki w edukacji wczesnoszkolnej*. Cz. 1-2, AU OMEGA, Suwałki 1998-2000.
3. Tadeusz Nowacki, *O metodzie projektów*, CODN, Warszawa 1999.
4. Halina Błażejewska, *Metoda projektu*, „Biblioteka w szkole”, nr 9 2001, s. 12.
5. Ewa Brańska, *Zajęcia twórcze w przedszkolu - propozycja metodyczna Sylwii Drance*, „Wychowanie w przedszkolu”, nr 9 1998, s. 731-732.
6. Maria Frindt, Katarzyna Grodzka, *Aktywizacja uczniów na zajęciach kształcenia zintegrowanego*, „Nauczyciel z klasą”, nr 1 2002, s. 22-23.
7. Marianna Łacek, *Zanim się dobierze metody lekcyjnej pracy*, „Nowa Poliszczyna”, nr 3 2000, s. 24-26.
8. Anna Pasternak, *Nauczanie matematyki metodą stymulowania aktywności twórczej dziecka*, „Wszystko dla szkoły”, nr 4 2000, s. 5-7.
9. Ryszard Więckowski, *Techniki Freineta we współczesnej edukacji wczesnoszkolnej*, „Życie szkoły”, nr 1 1998, s. 3-6.
10. *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, pod red. Krzysztofa Kruszewskiego, Warszawa 2002.
11. *Praktyczny poradnik mierzenia jakości pracy szkoły*, pod red. Jarosława Kordzińskiego, VERLAG DASHOFER, Warszawa 2005.
12. Marian Giermakowski, *Propozycja modelu konstruowania programu autorskiego*, „Szkoła Zawodowa”, nr 3 1999, s. 26-31.
13. Małgorzata Miliszkiewicz, *Jak konstruować program autorski*, „Gazeta Szkolna”, nr 33/34 2001, s. 32-33.
14. Rychel Aneta, *Jak tworzyć programy autorskie?*, „Wychowanie w przedszkolu”, nr 2 2001, s. 78-80.
15. *Ewaluacja w edukacji*, pod red. Leszek Korporowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997.

Z życia szkoły

*Halina Sz wajgier
III Liceum Ogólnokształcące
im. Unii Lubelskiej w Lublinie*

Lekcja języka obcego nie musi być nudna

Nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważna w dzisiejszych czasach jest znajomość języków obcych. Jestem nauczycielką języka niemieckiego w liceum i zdaję sobie sprawę z tego, że trudno jest o większe sukcesy językowe w sytuacji, gdy liceum trwa niecałe trzy lata, a do dyspozycji mamy tylko dwie godziny tygodniowo. Nauczyciel „goni” z programem, który nie zmniejszył się w stosunku do liceum 4-letniego, wręcz przeciwnie. By ta gonitwa nie zniechęciła uczniów, ani nauczyciela, starajmy się jak najbardziej urozmaicać lekcje, ożywiać je, wprowadzać nowe elementy, które na długo pozostaną w ich pamięci.

Chciałabym przedstawić Państwu kilka propozycji lekcji, które w mojej pracy przyniosły efekty. Myślę, że są to lekcje, które na długo pozostaną w pamięci moich uczniów.

1. Jednorazowo w 3 - letnim cyklu nauczania organizuję wycieczkę na Stare Miasto, gdzie bawimy się w przewodników turystycznych. Oczywiście lekcja musi być przygotowana wcześniej. Uczniowie kupują przewodnik po naszym mieście w języku niemieckim (do nabycia w Informacji na Starym Mieście), czytają historię naszego miasta, „dzielą” się zabytkami. Tak przygotowani wyruszamy na dwugodzinną wycieczkę.

2. Bardzo atrakcyjna jest lekcja poświęcona podróży po Europie. Uczniowie zaopatrzeni w niemiecką mapę Europy (do nabycia nieodpłatnie w Inter Nationes w Bonn), w prospekty przywiezione z wakacyjnych podróży zagranicznych, leksykon niemiecki i inne przewodniki po Niemczech, a także materiały ściągnięte z Internetu, przygotowują wycieczkę do znanych miast europejskich. Trasę układają w grupach. Może to być np.

wycieczka po krajach Europy Południowej, do państw Beneluxu, państw skandynawskich, krajów niemieckojęzycznych itd. Prezentacji poszczególnych tras dokonuje cała grupa, tak by każdy był zaangażowany.

3. Na długo zapamiętam lekcję, podczas której uczniowie prezentowali swoje wiersze w języku niemieckim. Po omówieniu cyklu tematów dotyczących rodziny, konfliktów w rodzinie i problemów, uczniowie napisali wiersze, które potem zostały wydrukowane i wydane przez zespół klasowy w formie małej kilkustronicowej książeczki.

4. Uwieńczeniem niektórych lekcji może być wspólne wykonanie gazetki ściennej, na której znajdują się prace uczniów do danego tematu, hasła, ciekawostki np. Lublin - moje miasto, dzielnica, w której mieszkam, ale też zanieczyszczenie i ochrona środowiska.

5. Bardzo ciekawa okazała się lekcja na podstawie prezentacji komputerowej pt. „Moja miejscowość”.

6. Pamiętam, jak kiedyś poprosiłam, by każdy uczeń przygotował opis obrazu jakiegoś znanego malarza. Każdy uczeń opisywał głośno swój obraz, a inny uczeń nagrywał jego wypowiedź kamerą video. Kolejna lekcja, podczas której obejrzelśmy nagranie, na pewno na długo pozostanie w pamięci moich uczniów.

7. Lekcja, która zawsze podoba się wszystkim, to rewia mody po wprowadzeniu deklinacji przymiotnika. Uczniowie tego dnia przychodzą do szkoły kolorowo ubrani, bawią się w modeli i modelki, są przy tym opisywani przez innych z zastosowaniem deklinacji przymiotnika.

Oprócz ciekawych lekcji warto jeszcze zwrócić uwagę na inne, drobne elementy lekcji, które także są bardzo ważne. Nie zapominajmy o rozgrzewce językowej na początku każdej lekcji, pracy dodatkowej dla uczniów zdolnych i chętnych, sprawdzajmy każdą pracę domową, by uczniowie czuli, że ich praca w domu też jest doceniana. Ważne jest głośne czytanie na lekcji i ćwiczenie wymowy. Postarajmy się, by na każdej ławce leżał słownik języka niemieckiego. Oddajmy czasami inicjatywę w ręce uczniów. Pozwólmy, by przygotowali słownictwo do tematu

*Genowefa Machnio,
Małgorzata Pizoń
Przedszkole nr 7 w Lublinie*

Rozbudzamy i popularyzujemy twórczą aktywność naszych wychowanków

Nauczyciele z Przedszkola nr 7 w Lublinie starają się podnosić poziom rozwoju aktywności twórczej dzieci poprzez różne formy ekspresji. Opracowaliśmy program, w którym uznaliśmy, że wszystkie formy aktywności dzieci – słowna, plastyczna, muzyczna, ruchowa – powinny uzupełniać się ze szczególnym zwróceniem uwagi na jedną z nich w ciągu roku. Kładziemy nacisk na ekspresję słowną dzieci. Zachęcamy dzieci ze starszych wiekowo grup do elementarnego czytania książeczek dla dzieci. Staramy się rozbudzić w nich twórczą aktywność, swobodę i radość w obcowaniu z muzyką. Wspieramy dziecięcą działalność plastyczną i słowną. Dużą pomocą w realizacji zadań postawionych w planie przedszkola były programy autorskie z wychowania muzycznego „Z muzyką weselej” oraz program z wychowania plastycznego „Jestem małym artystą plastykiem”.

Po trzech latach pracy nad rozwijaniem twórczej aktywności dzieci pragniemy podzielić się spostrzeżeniami i doświadczeniami. Chcemy przedstawić, w jaki sposób popularyzujemy osiągnięcia naszych wychowanków związane z różnymi formami aktywności twórczej.

Zdobyte przez dzieci umiejętności były prezentowane w najbliższym otoczeniu, jak też w środowisku (zaprzyjaźnione placówki przedszkolne, Szkoła Podstawowa nr 31, Pogotowie Opiekuńcze, Dzielnicowy Dom

lub w domu wyszukali w Internecie potrzebne informacje do lekcji. Oczywiście wcześniej powinniśmy im podać odpowiednie adresy internetowe.

Ważne jest, by na początku każdej lekcji uświadomić uczniom jej cel, który powinien być odzwierciedlony w temacie. Starajmy się stosować aktywne metody nauczania, a więc dyskusje, burze mózgów, debaty, pracę w grupach, studium przypadku. Twórzmy plany działania, piszmy raporty, angażujmy uczniów do odgrywania ról. Wprowadzajmy dużo ćwiczeń komunikacyjnych.



Kultury Bronowice). W przedszkolu był organizowany comiesięczny „Plebiscyt na wiersz i piosenkę miesiąca”. Reprezentanci każdej grupy przedstawiali przygotowany repertuar, dostosowany tematycznie do realizowanych treści programowych. Podczas tych spotkań dzieci prezentowały swoje zdolności recytatorskie i wokalne. Doskonaliły poprawną wymowę i uczyły się dykcji. Występy przed publicznością wyrabiały u dzieci odwagę i śmiałość. Stwarzały możliwość swobodnej interpretacji przedstawianych utworów za pomocą różnych form ekspresji. Również prezentowane piosenki potwierdziły nabycie przez dzieci podstawowych zdolności muzycznych: poczucia rytmu, tempa, pamięci muzycznej. Dzieci potrafią spontanicznie reagować na muzykę wyrażając ją w tań-

cu. Potrafią również umiejętnie wystukać rytm na instrumentach perkusyjnych oraz na instrumentach niekonwencjonalnych.

Nasi wychowankowie systematycznie biorą udział w „Przeglądzie piosenki i tańca”, organizowanym przy współpracy Centrum Rozwoju Dziecka, prezentując ciekawe układy taneczne i bogaty repertuar piosenek. Rozśpiewana grupa „Gwiazdeczki” z naszego przedszkola wystąpiła z „Jesiennym koncertem piosenek” dla dzieci z oddziału „Skrzaty” z Dzielnicowego Domu Kultury Bronowice. Prezentowała także swoje umiejętności wokalne w lubelskiej szopce, śpiewając kolędy i pastorałki. Zaprosiliśmy do wspólnego muzykowania zaprzyjaźnione placówki przedszkolne. Zorganizowałyśmy Międzyprzedszkolny Przegląd Piosenki „Każde dziecko śpiewać może”. Jego celem było kształcenie wrażliwości dzieci na muzykę, zaspokojenie potrzeby ekspresji twórczej, rówieśnicza integrację, kształcenie trwałych potrzeb kontaktu z muzyką. W spotkaniu wzięło udział 7 placówek przedszkolnych oraz dzieci z Pogotowia Opiekuńczego.

Rozwijamy zainteresowania dzieci przedszkolnym teatrykiem. Wzbogacamy nasz teatralny kącik o różnorodne eksponaty: kostiumy, stroje pacynki, rekwizyty. Umożliwiamy dzieciom samodzielny wybór ról do odgrywania - wcielanie się w bajkowe postacie. Zabawy w teatr stwarzają okazję do doskonalenia przez dzieci wyrazistej mowy, rozwijania pamięci, wyrabiania odwagi, śmiałości, pewności siebie. Wspomniane umiejętności dzieci obserwowali rodzice podczas odbywających się w przedszkolu uroczystości, spotkań, przedstawień (m.in. jasełka, zwyczaje wielkanocne, święta rodzinne, spotkania integracyjne). W przedszkolu utworzyłyśmy grupę teatralną. Wystawiła ona bajki z literatury dziecięcej (głównie utwory J. Tuwima, J. Brzechwy, D. Geller) dla młodszych kolegów z przedszkola, dla grupy „Skrzat” z DDK Bronowice oraz dla dzieci z Pogotowia Opiekuńczego. Chcieliśmy zachęcić inne placówki przedszkolne do rozwijania aktywności słownej dzieci. Zorganizowałyśmy więc Międzyprzedszkolny Przegląd Teatryków „Mali aktorzy”. Jego głównym celem było rozbudzanie zainteresowań i predyspozycji twórczych dzieci a następnie jej prezentacja. W przeglądzie wzięło udział 5 placówek przedszkolnych oraz absolwenci naszego przedszkola uczęszczający do Szkoły Podsta-

wowej nr 31. Podczas występów zarówno nasi dziecięcy aktorzy jak i zaproszeni goście prezentowali się znakomicie. Nasze przedszkolaki były bardzo śmiałe, bo dobrze czuły się na scenie. Nabyły umiejętności współdziałania w zespole, wyrażania się poprzez różne formy ekspresji. Barwne dekoracje, pomysłowe stroje, ciekawy repertuar znacznie podwyższyły atmosferę i nastrój spotkania.

Uzyskane efekty pedagogiczne zawdzięczamy stosowaniu aktywizujących metod pracy z dziećmi: pedagogiki zabawy, burzę mózgów, techniki twórczego myślenia, giełdę pomysłów, dramę, bricolage. Podczas organizowanych co miesiąc w naszym przedszkolu teatryków i przedstawień, dzieci obejrzały grę profesjonalnych aktorów scen lubelskich, krakowskich, białostockich oraz słuchały muzyki w wykonaniu artystów z filharmonii lubelskiej.

Niemniej ciekawa jest twórczość plastyczna naszych wychowanków. Dzieci zaprezentowały bogactwo pomysłów, różnorodność technik plastycznych podczas organizowanych w przedszkolu kiermaszów i na licznych konkursach międzyprzedszkolnych (m.in. „Mikołaj przychodzi do każdego dziecka”, „Pisanka i stroik wielkanocny”). Prace dzieci były wyróżniane i nagradzane. Następnie prezentowaliśmy je na środowiskowych wernisażach i wystawach: w Domu Dzielnicowym Bronowice i Bibliotece im. H. Łopacińskiego. Występy dzieci - plebiscyty, konkursy przedstawiające osiągnięcia wychowanków były prezentowane na bieżąco w fotogazetce „Wydarzenia z naszego przedszkola” oraz w gazetce „Siódemeczka dzieciom”. W działania związane z popularyzacją aktywności dzieci włączali się rodzice. Chętnie angażowali się do pomocy. Szyli stroje na przedstawienia, organizowali dowozy dzieci na konkursy, sponsorowali plebiscyty, przeglądy. Byli zapraszani na wszystkie występy odbywające się w placówce i poza nią.

Prezentacja osiągnięć dzieci w szerszym środowisku była dla nauczycieli okazją do wymiany doświadczeń i spostrzeżeń z nauczycielami z innych placówek. Dla naszych wychowanków zaś była doskonałą okazją do integracji z rówieśnikami, wspaniałej zabawy, dostrzegania i akceptowania zdolności i umiejętności innych. Dała im radość i przyjemność bycia gospodarzami organizowanych uroczystości.

Wspólne zabawy dzieci i rodziców w przedszkolu

Dziecko ze wszystkiego na świecie potrzebuje miłości rodziców. Jeśli chcemy, by nasze dziecko wyrosło na szczęśliwego człowieka, musimy je po prostu kochać. A kochać, to znaczy dawać mu siebie, poświęcać czas i uwagę.

Ewa Szperlich

Prawidłowy rozwój dziecka jest najważniejszym celem dla rodziców i nauczycieli przedszkola. Bowiem troska o dobro dziecka jest ogniwem łączącym wysiłki rodziców i nauczycieli. Korzyści ze wspólnej pracy odczuje dziecko, zyskają rodzice, nauczyciele i placówka oświatowa. Nauczyciele mogą uświadomić rodzicom, jak poprzez wspólną zabawę zacieśnia się emocjonalny kontakt z dzieckiem. Nawet baraszkowanie na dywanie wyzwała ekspresję, powoduje odprężenie. Czas spędzany z najbliższymi - wspólne zabawy czy rozmowy stwarzają domowy klimat niezbędny dla szczęśliwego dzieciństwa. Te radosne wspomnienia na zawsze pozostaną w psychice dziecka.

Włączenie rodziców w życie przedszkola jest możliwe poprzez ich bezpośredni udział w pracy i zabawie dzieci. Dopiero wtedy przedszkole staje się środowiskiem ważnym, bo rodzice przestają traktować je jako instytucję. Najczęściej środowiskowa więź rodziców, dzieci i nauczycieli zacieśnia się podczas zajęć otwartych. Wówczas rodzice w sposób bezpośredni i atrakcyjny zapoznają się z metodyką pracy nauczycieli. Nauczyciele unaoczniają rodzicom, że są twórczy, otwarci, szczerzy i zaangażowani w sprawy nauczania i wychowania. Zajęcia otwarte są również bardzo cenną formą podnoszenia wiedzy pedagogicznej rodziców. Pracując z najmłodszymi dziećmi zainicjowałyśmy nowe formy pracy z dziećmi i rodzicami. Podczas wspólnych zabaw rodzice stali się partnerami dla pracy nauczycieli w przedszkolu, aktywnie wpływając na proces edukacji swoich dzieci. Zaproponowałyśmy rodzicom i dzieciom **zabawy paluszkowe** oraz **dziecięce masażyki**. Poprawiają one sprawność manualną, która jest potrzebna przy wykonywaniu precyzyjnych ruchów ręki np. przy pisaniu, rysowaniu, ubieraniu się itd. Zabawy są przy tym atrakcyjne

i proste. Mogą okazać się szczególnie przydatne, np. w poczekalni u lekarza, w kolejce, w pociągu, wszędzie tam gdzie nie ma zabawek. Ponadto rozpraszają nudę, wprowadzają pogodny nastrój; wspólną radość mogą przeżywać duzi i mali uczestnicy. Są znane już od wielu pokoleń i w różnych wersjach. Poniżej prezentujemy przykładowe zabawy:

■ „Puk, puk w okieneczko”
Stuk, puk - w okieneczko,
(naśladowanie pukania palcem w okienko)
otwórz, otwórz panieneczko!
Bo na dworze sroga zima,
nigdzie i ziarenka nie ma.

I ptaszynie otworzyli.
(rozchylenie wewnętrznych stron dłoni)
Nakarmili, napoili.
(naśladowanie sypania pokarmu)
A ptaszyna wdzięczna za to,
śpiewała im całe lato.

■ „Paluszki się budzą”
Stuk...stuk...stuk...
(naśladowanie stukania dłonią - dłoń złożona w pięść)
Kto tam? Kciuk.
(wskazanie na kciuk)
A kuku kochany kciuku! *(kciuk styka się z palcem wskazującym)*
Wstawaj, wstawaj, czas do pracy,
jaką mama nam wyznaczy.

Stuk...stuk...stuk
Kto tam? Kciuk.
A kuku, kochany kciuku!
Wstawaj, wstawaj, ty dryblasie,
popatrz, już czekamy na cię.
(unosimy palec wskazujący)

Stuk...stuk...stuk...
Kto tam? Kciuk.
A kuku, kochany kciuku!
Wstawaj, paluszk serdeczny,
(*unosimy palec serdeczny*)
patrz, już widać blask słoneczny.

Stuk...stuk...stuk...
Kto tam? Kciuk.
Wstawaj paluszk mały.
(*unosimy palec mały*)
Już na świecie dzień biały.
Ja jestem mały paluszek
i najdłużej spać muszę.

Wstawaj, mały paluszk,
już dość leżenia łóżku.
Mnie się chce spać,
ja nie chcę wstać.

Kiedy takie robisz psoty,
sami pójdziemy do roboty.
Nie, nie, nie!
A kuku, kochany kciuku!

No, więc już paluszków pięć,
do roboty mają chęć.
Druga piątka – razem dziesięć,
będą grzyby zbierać w lesie.

- „Idą dzieci”
Słońce świeci, słońce świeci,
(*nuchy kolisty na plecach dziecka*),
przez podwórko idą dzieci.
(*uderzanie lekko piąstkami*)
Słońce świeci, słońce świeci,
(*nuchy kolisty na plecach dziecka*)
są tam kury w piasku grzebiące.
(*grabienie pleców*)
Biegnie piesek,
(*uderzanie szybko opuszkami palców*)
idzie krowa,
(*uderzanie prawą, lewą ręką*)
zaczynamy znów od nowa.

- „List do Babci” - wg M. Bogdanowicz, na podstawie czeskiej zabawy Kochana Babciu (*dziecko siedzi zwrócone do rodzica plecami, rodzic masuje jego plecy - „wygładza papier listowy”*)
Kropka. (*z wyczuciem naciska plecy w jednym miejscu*)
Piszę Ci, że (*kontynuuje pisanie*)
mamy w domu kotka.

Kropka. (*znów stawia kropkę*)
Kotek chodzi, (*kroczy palcami*)
kotek skacze, („skacze”, *opierając dłoń na przemian na przegubie i na palcach*)
kotek drapie, (*delikatnie drapie dziecko po plecach*)
kotek chrapie. (*opiera na nich głowę i udaje chrapanie*)
Składamy list, (*krzyżuje ręce dziecka*)
Naklejamy znaczek (*dotyka czoła dziecka wewnętrzną stroną dłoni*)
i zanosimy na pocztę. (*bierze dziecko i spaceruje z nim*).

- „Odbijanka”
Jest to zabawa dla dwóch osób (bez słów). Znana w kilku odmianach i w różnych krajach Europy. Polega na coraz szybszym klaskaniu, raz w ręce partnera, raz w swoje, i to na przemian tylko prawą z prawą, tylko lewą z lewą i w obie ręce partnera. Zabawę przerywa się, gdy ręce bawiących się rozminą.

- „Wieża z rąk”
Gra odbywa się na stole lub na podłodze. Kładzie się po kolei dłonie płasko jedną na drugiej - najpierw tylko prawe ręce, potem na nich lewe ręce wszystkich uczestników zabawy. Gdy wieża jest już gotowa, wyciąga się kolejno dłoń położoną najniżej (tj. leżąca bezpośrednio na stole) i nakłada się ją na wierzch „wieży”. Jeśli zajdzie pomyłka, tj. wysunięcie kilku rąk jednocześnie, następuje lekkie klapanie wzajemne wszystkich rąk, wywołujące zwykle dużo radości i śmiechu wśród uczestników zabawy.

Literatura:

- √ M. Bogdanowicz, *Przytulanki czyli wierszyki na dziecięce masażyki*, Harmonia, Gdańsk 2003r.
- √ K. Sąsiadek, *Zabawy paluszkowe*, Media Rodzina, Warszawa 2004.

„Święto chleba” w świetlicy szkolnej

„Bez chleba żyć się nie da” - słowa te będące wyrazem naszej codziennej troski o chleb powszedni, były mottem „Święta chleba”, które odbyło się 26 października br. w świetlicy Szkoły Podstawowej nr 34 w Lublinie.

Głównym celem naszej uroczystości, przygotowanej przez uczniów klas I i II, było zapoznanie dzieci z historią chleba, dostarczenie wiedzy na temat jego powstawania („od ziarenka do bochenka”) a przede wszystkim wzbudzenie szacunku do chleba.

Chleb w kulturze ludowej i literaturze pięknej posiada mnóstwo znaczeń. Najczęściej jest symbolem dostatku albo metaforą codziennej, ciężkiej pracy. Do dziś obchodzone są w naszym kraju uroczystości dożynkowe z okazji zakończenia zbiorów zbóż, które mają religijny i ludowy charakter.

W naszej uroczystości „Święta chleba” przedstawiliśmy krótki szkic dotyczący chleba. Dzieci z ciekawością wysłuchały pogadanki o czasach prehistorycznych i kulturze pierwotnej, egipskiej i hellenistycznej. Mówiły o jego znaczeniu w życiu człowieka, jako uniwersalnego pokarmu - spożywanego w dni powszednie i świąteczne. Kto i kiedy upiekł pierwszy chleb? Nie wiadomo. Jednakże za prekursorów sztuki pieczenia chleba uznawani są Egipcjanie. Egipski sposób wypieku chleba z zakwaszonego ciasta przyjął się dość szybko w starożytnym świecie i przetrwał aż do dziś. Obecnie dostępne są na rynku najróżniejsze gatunki chleba. Dla naszej wygody od początku lat trzydziestych XX wieku wpro-

wadzono do sprzedaży chleb krojony. Wypiekanie pieczywa w domach należy dziś do rzadkości. Wyręczają nas w tym piekarnie. Jednakże, pomimo postępu technologii i coraz nowocześniejszej mechanizacji w produkcji, do powstania każdego bochenka potrzebna jest praca wielu ludzi: rolników, młynarzy, piekarzy.

Chciałyśmy zapoznać uczniów z literaturą dziecięcą, w której występuje motyw chleba. Wybrałyśmy więc piękne i proste wiersze

Władysława Bełzy, Walentego Jareckiego, Marii Konopnickiej, Joanny Kulmowej, Stefanii Szuchowej i Karoliny Kusek. Dziecięce recytacje przeplatały się z wypowiedziami lektorów na temat historii chleba na przestrzeni dziejów, sposobu jego



wypieku, trudnej pracy ludzi przyczyniających się do tego, aby na naszym stole go nie zabrakło. Wspomniłyśmy również o ludziach, którym brakuje codziennego chleba i o problemie głodu na świecie.

Przy akompaniowaniu pianina dzieci zaprezentowały taniec ludowy „Trojak” oraz zabawę muzyczno-ruchową „Mało nas, mało nas do pieczenia chleba”. Podczas tej inscenizacji uczniowie wystąpili w strojach żniwiarza, młynarza i piekarza.

Głównym elementem naszej dekoracji, który przyciągał uwagę wszystkich uczestników, były różne gatunki pieczywa ułożone w wiklinowych koszach i koszyczkach. Dzieci podchodziły do wystawy, aby dokładniej wszystkiemu się przyjrzeć. Najczęściej powta-

rzającym się pytaniem było: „Kiedy będzie można zjeść kromkę?”.



Wielką atrakcją uroczystości okazał się przeprowadzony przez nauczycielki „Quiz chlebowy”. Zadania były różnorodne, a dotyczyły w dużej mierze wiedzy zawartej w treściach tekstów czytanych przez lektorów. Uczniowie rozwiązywali krzyżówkę, której hasło brzmiało „szanujmy chleb”, odpowiadali na pytania, np.: „Podaj podstawowe składniki chleba”, „Kto pracuje przy produkcji chleba”, „Podaj dwa przykłady zbóż, z których można zrobić mąkę”. Wyjaśniali również znaczenia wyrażeń związanych z chlebem m.in.: „chleb powszedni”, „z tej mąki chleba nie będzie”, „zjadacz chleba”. Ze wszystkimi zadaniami uczniowie poradzili sobie doskonale, otrzymując zasłużone oklaski i nagrody w postaci pszennych ciasteczek.

Zwieńczeniem spotkania było dzielenie się z wszystkimi uczestnikami różnymi rodzajami pieczywa. Ten prosty, ale jakże wymowny gest uświadomił nam wielką wartość chleba, a jednocześnie był wyrazem troski o dobro drugiego człowieka. Pięknie to wyraził poeta ks. Jan Twardowski: „Bóg jest w rozłamanej kromce chleba”.

Ogromne zaciekawienie wzbudziła opowieść jednego z zaproszonych na uroczystość gości dziadka uczennicy klasy II Aleksandry Król. Jego dziadkowie i rodzice zostali wywiezieni na Syberię. W latach 1919 - 1920 w niektórych guberniach nastał głód. Za dziesięć kopiejek można było kupić kilkanaście kilogramów mięsa, a za bochenek chle-

ba jego ojciec oddał złoty zegarek. Matka za złote kolczyki kupiła kilogram pszennych otrąb, a za pierścionek otrzymała spory bochen chleba i dwa kilogramy mąki. Pewnego razu jego rodzice upiekli chleb z kasztanów i żołądźmi, ale nie dawał się zjeść. Natomiast w czasie II wojny światowej, z polecenia okupacyjnych władz niemieckich, młyny były zamknięte. Mielono zatem zboże na żarnach, aby było z czego upiec chleb. Żyto do przemiału wykopywano z ziemi. Ponieważ było ono stęchłe dodawano gotowane ziemniaki, by chleb był smaczniejszy. Chlebem tym, zgodnie z nakazem sumienia, ludzie dzielili się z prześladowanymi przez hitlerowców.

Także w dzisiejszych czasach, w dobie wolności, luksusu i konsumpcyjnego stylu życia są ludzie głodujący, którzy marzą o kromce chleba. Możliwość spożycia chleba jest dla głodujących świętem. O tym należy pamiętać i należy uczyć nasze dzieci szacunku dla pracy i chleba, który dzięki niej spożywamy.



Lubelszczyzna. Tradycje i współczesność

Magdalena Połonczarz
kustosz, Muzeum Wsi Lubelskiej

Sekrety Świętego Andrzeja

Uroczystość ku czci św. Andrzeja jest świętem roku liturgicznego bogatym w tradycje i zwyczaje utrwalone od pokoleń w polskiej obyczajowości.

Brat św. Piotra

Święty Andrzej przyprowadził do Jezusa brata swego Szymona-Piotra. Apostoł Andrzej, jak jego brat był rybakiem z Betsaidy Galilejskiej. Później osiadł razem z nim w Kafarnaum. Był świadkiem nadania Szymonowi przez Jezusa nowego imienia Kefas - czyli Piotr-Skała. Był też świadkiem pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej i cudu rozmnożenia chleba. Był również odważnym uczniem Jana Chrzciciela. Gdy Jan wskazując na przechodzącego Jezusa powiedział: „Oto Baranek Boży”, bez wahania poszedł za nieznanym jeszcze wówczas nikomu Zbawicielem. W ciągu zaledwie jednego dnia przebywania z Jezusem rozpoznał w nim Mesjasza. Pozyskanego skarbu wiedzy nie ukrywał. Jak podają stare apokryfy (II, IV w. n. e.) zaczął z żarliwością nawracać pogan. Uzdrawiał chorych, a nawet wskrzeszał umarłych.

Opierając się na ewangelich tradycja prawosławna wskazuje na Świętego Andrzeja jako „pierwszego powołanego” przez Chrystusa do służby apostołskiej. Podkreśla fakt że to właśnie on jako pierwszy ogłasza swemu bratu radosną nowinę o Chrystusie. Według pierwotnej tradycji był pierwszym głosicielem wiary na rozległych terenach późniejszej Rusi. Przepowiedział też powstanie wielkiego miasta z licznymi świątyniami, ustawiając krzyż na kijowskich wzgórzach. Dzięki jego apostołstwu wiele osób przyjęło chrześcijaństwo. Wśród nich znajdowali się również żona i brat rzymskiego prokonsula Aege-

atesa, który jako poganin zwalczał chrześcijan a nawet skazał św. Andrzeja na męczeńską śmierć przez ukrzyżowanie. Święty został ukrzyżowany na krzyżu w kształcie litery X - na własną prośbę, głową w dół, czując się niegodnym umrzeć jak Chrystus. Od tej pory krzyż w takim kształcie przyjęło się nazywać „krzyżem św. Andrzeja”. Tradycja podaje że śmierć apostoła nastąpiła 30 listopada między 62 a 70 rokiem po narodzeniu Chrystusa w Patras.

Pierwszy kościół ku czci św. Andrzeja Apostoła został wybudowany w 357 roku w Konstantynopolu. W Polsce znajduje się ponad 100 kościołów pod wezwaniem tego świętego. W prawosławnych cerkwiach można często spotkać w głównych ikonostasach wizerunek św. Andrzeja. Wierni modlą się za jego wstawiennictwem o dobrego męża lub żonę. W Muzeum Wsi Lubelskiej w pięknej XVII-wiecznej cerkwi z Tarnoszyna, również znajduje się jego obraz w otoczeniu innych apostołów.

Relikwie Św. Andrzeja Apostoła spoczęły na stałe 30 listopada - (a więc w imieniny świętego) dwa lata temu w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja w Warszawie. Wcześniej -19 października w Rzymie, nastąpiła uroczysta ceremonia przyjęcia relikwii z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II, który przez trzy dni i trzy noce (jak podała Katolicka Agencja Informacyjna) trzymał szczątki świętego w swej watykańskiej kaplicy. Był pierwszą osobą, która modliła się przed tym relikwiarzem. Duszpasterz środowisk twórczych ks. Wiesław Niewęgłowski komentując ten fakt powiedział: „W ten sposób Apostoł Andrzej spotkał się z następcą swojego brata, św. Piotra.

Wróżby Świętego Andrzeja powstały w środowisku greckim gdzie dostrzeżono etymologiczne podobieństwo nazwy „aner”, „andros” - mąż, mężczyzna; „Andreas” - Andrzej.

Dawniej na Lubelszczyźnie

„Święty Jędrzej adwent przytwierdzi” - mówi znane polskie przysłowie. Wigilia imienin św. Andrzeja, oddzielała okres zapowiedzi i wesel od adwentu przygotowującego do „Godnich Świąt” - Bożego Narodzenia. Od tej właśnie nocy, aż do samych świąt przestrzegano dawniej zasad postu: powstrzymywania się od jedzenia mięsa i urządzania zabaw. Młodzież wykorzystywała ten wieczór w sposób szczególny. Gromadnie organizowała spotkania, na których zabawiali się przewidywaniem przyszłości przy pomocy tzw. „jędrzejkowych wróżb”. Dotyczyły one spraw najważniejszych dla młodych - zamążpójścia albo ożenku. Wróżby nabierały wyjątkowego znaczenia w odniesieniu do młodzieży wiejskiej, której los w większości wypadków był nie do pozazdroszczenia. Już od najmłodszych lat dzieci były wprzęgnięte do lżejszych i cięższych czynności związanych z funkcjonowaniem gospodarstwa. Pomagały rodzicom w utrzymaniu najczęściej wielopokoleniowej i wielodzietnej rodziny. W wigilię imienin św. Andrzeja (29XI)- dziewczęta schodziły się do większego domu dziewczęta i zabawiały się odgadywaniem imienia narzeczonego, licząc na szczęśliwą wróżbę, która da im nadzieję na pomyślną odmianę losu. Bowiem Święty Andrzej był wielkim patronem tego wieczoru, mógł im pomóc w odnalezieniu ukochanego. Sposobnym czasem na poszukiwanie życiowego partnera były wieczory i noce poprzedzające jakieś święta lub związane z cyklami świątecznymi letniego i zimowego przesilenia słonecznego. Takim właśnie czasem szczególnym dla dziewcząt była wspomniana wigilia imienin św. Andrzeja.



Chłopcy próbowali odczytywać imię wybranki wcześniej - 25 listopada - w wigilię św. Katarzyny - wg tradycji patronki żon i kawalerów pragnących się ożenić. Jeszcze w XVIII w. w dniu św. Katarzyny młodzieńcy próbowali szukać informacji o przyszłych żonach, wkładając do wody gałązkę wiśni lub czereśni. Gdy zakwitła ona w Wigilię Bożego Narodzenia, chłopiec mógł liczyć na to, że wymarzona dziewczyna odwzajemni jego uczucia. Ten romantyczny zwyczaj zaczął stopniowo zanikać w XIX w.

Dłużej przetrwał zwyczaj przewidywania swej przyszłości za pomocą topionego wosku wylewanego na wodę w „wieczór andrzejkowy” - jak zwykło się nazywać tą ostatnią noc przed rozpoczęciem adwentu. Jest to pozostałość reliktu starych zabaw wróżebnych znanych od dawna nie tylko w naszym regionie, ale i w całej Polsce. W archiwach Muzeum Wsi Lubelskiej znajdują się ciekawe zapisy rozmów z ostatnimi właścicielami zgromadzonych tu obiektów, którzy wspominają zabawne nieraz sposoby lania wosku: przez klucz, rozdwojoną słomę, miotłę, czy sęk w szczapie drzewa. Pokażnych rozmiarów okaz wróżebnego sęku znajduje się w jednej z chat muzealnych - muzykanta z Żukowa. Przy takich zabawach adwent przychodził niepostrzeżenie a apostoł Andrzej otwierał wrota na czas intensywnego przygotowywania na najpiękniejszą ze wszystkich nocy - Noc Bożego Narodzenia.

Zwyczaj lania wosku pozostał popularną „wróżbą andrzejkową” na szkolnych zabawach, czy nawet różnego rodzaju spotkaniach towarzyskich, podkreślając urodę tego wieczoru. Jednak już chyba mało kto pamięta, skąd wzięły się te zabawy i dlaczego wróżę się w wigilię imienin tego świętego, którego hagiografię tak naprawdę mało jeszcze znamy. Może więc warto przy okazji „andrzejkowych zabaw” przypominać młodym postaci tego świętego i zwyczaje związane z jego osobą.

Wokół jubileuszu 50-lecia Młodzieżowego Domu Kultury „Pod Akacją” w Lublinie

MDK „Pod Akacją” jest jedną z większych placówek oświatowo-kulturalnych Lubelszczyzny. W okolicznościowym informatorze MDK-u jest napisane, że „placówka pełni centrum kultury dla dzieci i młodzieży”. Dalej autorzy publikacji przytaczają liczby, które potwierdzają wspomnianą tezę: „MDK obecnie prowadzi 150 zespołów zainteresowań, które skupiają ok. 1500 stałych uczestników. Placówka jest organizatorem ponad 80 imprez o zasięgu miejskim, wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym, w których bierze udział ponad 50 tysięcy osób”.

Imponujące liczby mówią o rozmachu i skali działalności tej lubelskiej placówki. Jednak obecny rozwój MDK-u jest nie tylko zasługą jego pracowników. Organizatorzy jubileuszu Domu „Pod Akacją” już w nazwie okolicznościowych wystaw, publikacji i imprez uwypuklają historię pięciu dekad jego istnienia, pracy jej wychowawców oraz pokoleń podopiecznych Młodzieżowego Domu Kultury.

Zazwyczaj tak bywa, że z okazji jubileuszy eksponuje się historię. Jednak w tym przypadku historia MDK-u jest historią nie tylko konkretnego ośrodka, ale również życia kulturalnego Lublina i jego mieszkańców. Można nawet stwierdzić, że jest to również po części historia PRL-u upamiętniona w kronikach placówki. Są to bardzo ciekawe teksty źródłowe, w których widać ideologiczne wpływy i zależności placówki od ówczesnych władz miasta. Z drugiej strony świadczą o uczciwej pracy pedagogicznej pracowników MDK-u.

Wystawa z prowokującym ormowcem w tle

Pani Agnieszka Depta, dyrektor MDK zaskoczyła mnie interesującym pomysłem na wystawę. Różnie z wystawami bywa, zwłaszcza takimi, które mają zilustrować historię danej placówki. Często są sztampane i niestety bardzo nudne. Zazwyczaj przed jubileuszami i innymi okolicznościowymi wystawami organizatorzy, już przy drzwiach,



wystawiają nowiutkie księgi pamiątkowe oraz jeszcze pachnące farbą drukarską kroniki, a jeżeli nawet pojawiają się jakieś archiwalne źródła, często są poddane skrupulatnej autocenzurze, która ma wyeliminować szarości i cienie z historii dostojnego jubilata. W przypadku dwóch wystaw jubileuszowych mieszczących się w głównym budynku MDK-u przy ul. Grodzkiej wyjątek nie potwierdził reguły. „Księgi honorowe” placówki zaskoczyły mnie, zwłaszcza te z lat 70 i 80-tych, bogactwem oryginalnych tekstów źródłowych, zdję-



ciami bez retuszu oraz wpisami zwyczajnych gości i czołowych oficjeli miasta. Jak niektórzy pamiętają, włodarzami Lublina byli zazwyczaj partyjni bonzowie z PZPR. Z pewnością ówczesne życie kulturalne miasta, w którym uczestniczył MDK, polegało więc na przypochlebianiu się władzy i na flircie z ideologią, ale również na zawieraniu przez pracowników MDK-u kompromisów. Z kronik wyczytałem sporo ciekawych informacji o ówczesnych imprezach i zapraszanych gościach. Generalnie dekata gierkowszczyzny charakteryzowała się propagandą sukcesu gospodarczego PRL-u, który był realizacją kolejnych etapów na drodze do „socjalizmu z ludzka twarzą”. W lubelskiej kulturze echa tych optymistycznych wizji rozwoju gospodarczego i politycznego kraju brzmiały nie mniej mocno. W peerelowskim MDK-u miały miejsca zabawy i bale przodowników pracy. Wojewódzkie i powiatowe rady związków zawodowych, członkowie redakcji pezetperowskiego czasopisma „Sztandar Ludu” ślali pisma z podziękowaniami za wykonanie „czapeczek, kapeluszy i kotylinów” na bal karnawałowy. Radosne płąsy przodowników pracy w MDK-u miał świadczyć o udanym mariażu partii z narodem i narodu z partią. Na szczęście obok sprawdzonych przez władzę pomysłów na rozwój życia towarzyskiego i uczuciowego lublinian, były inne - ciekawsze. Jednym z nich był swoisty happening na Starym Mieście. Tradycyjnie lubelska Starówka jest ulubionym miejscem do spacerów i sesji zdjęciowych młodych par. Na początku lat 70-tych młodzi małżonkowie usiedli w przebojowym acz niesprawnym quazi-samochodzie marki Trabant, pchanym przez ślubnych świadków. Sprzed Trybunału Koronnego poturlali się z górki, wciąż w pojeździe made in NRD, do MDK-u przy ul. Grodzkiej. Tam ceremonia zaślubin odbyła się po raz drugi. I jak wynikało z wycinku prasowego, „miała charakter kabaretowy”. Takie były czasy, niektórzy zamiast w kościele, ślub brali w MDK-u.

W latach papierowego cudu gospodarczego oknem na świat było morze. Modelowymi twórcami marynistyki PRL-u były nie tylko stocznie i porty, ale również kapitanowie. W pierwszej połowie lat 70-tych do lu-



belskiego MDK-u „przyżegłował” sam Krzysztof Baranowski. Na fotografiach jako piękny trzydziestoletni wygląda na czarującego przystojniaka, którego taksują oczyma wpatrzone jak w obrazek nauczycielki i co starsze uczennice. Co ciekawe odwiedzi-ny legendarnego kapitana zapoczątkowały działalność sekcji modelarsko-okrętowej w placówce (sekcja wciąż istnieje).

Lata 80-te zdominowały ruch „Solidarności” i stan wojenny. MDK rozwijał koła zainteresowań, między innymi wzbogacił się o radiostację krótkofalową. Było to popularne hobby, acz reglamentowane. Ze względów oczywistych - sprzętowych i politycznych. Swoboda przepływu informacji i wolność słowa były kijem w gardle peerelowskiego systemu. By przedłużyć agonię, władza wyprowadziła na ulice czołgi i zomowców. W MDK-u zjawili się milicjanci, „aresztując” radiostację krótkofalową. Po formalnym zniesieniu stanu wojny do sekcji wróciła radiostacja, ale już w towarzystwie opiekuna z ORMÓ. Zapytałem p. A. Deptę o szpecącą wystawę zdjęcie ormowca z troską pochylonego nad dziećmi. Okazało się, że była to świadoma prowokacja organizatorów wystawy, dotycząca problematyki kultury w ideologicznym ka-żańcu. Nawet w latach 80-tych władza chciała wtlaczać w młode głowy i serca autorytety znamienne dla marksistowskiego wychowa-

nia. U schyłku PRL-u dzieci i młodzież z MDK-u wyruszały na trasę Międzynarodowego Rajdu Leninowskiego. Dzieciaki szły leninowskimi ścieżkami, aż do słynnego z ideologicznych pamiątek i pomnika Poronina. Tam zazwyczaj odbywał się konkurs dotyczący „życia i twórczości” wodza rewolucji. Rozmówczyni ze śmiechem wspominała uczestników, którzy „wykładali się na Leninie”. MDK miał dużo szczęścia, bo w tamtych latach ich podopieczni nie musieli chodzić na pochody 1-majowe. Nie urządzano w domu akademii z okazji ideologicznych świąt. Nie było nawet komórki Podstawowej Organizacji Partyjnej.

Twórczość dziecięca i młodzieżowa

50 lat pracy dydaktycznej i wychowawczej nauczycieli z MDK-u wpłynęły na zainteresowania kulturalne i artystyczne lubelskich dzieci. Obecnie koła zainteresowań układają się w grupy tematyczne. Plastyka i fotografia tworzą zespoły plastyczne prowadzone przez Iwonę Jedlińską, Ewę Miształ, Ewę Dziekońską-Sarlińską i Magdalenę Ciężak. W budynku MDK przy ul. Chrobrego p. Magdalena prowadzi zajęcia z rysunku, malarstwa i grafiki warsztatowej, z wykorzystaniem tradycyjnej prasy graficznej. Natomiast zajęcia z grafiki komputerowej prowadzi Mariusz Stryjecki. Fotografiami zajmują się dzieci i młodzież pod opieką Anny Chowaniec, Anny Asyngier-Kozieł i Anny Borowskiej.

Sztuka użytkowa, szeroko rozumiana, zaistniała w MDK-u dzięki Danucie Tramecourt. Założyła ona wspólnie z Eugeniuszem Baranowskim klub młodzieżowy „Plastykon”, była również założycielką Koła Młodych Gospodyń. Do tej ostatniej sztuki gotowania nawiązują jej następczyni: Anna Patyra i Jolanta Palusińska. Pracownię sztuki dekoracyjno-użytkowej prowadzi Maria Świstek.

Zamiłowania i osiągnięcia teatralne podopiecznych MDK-u są znane dzięki organizowanym przez dom konkursom i przeglądów teatralnym (Wojewódzkie Prezentacje Teatrów Szkolnych – pomysłodawczyni Elżbieta Rojek) oraz teatralnej grupie „Panopticum” założonej przez Mieczysława Wojtasa, obecnie prowadzonej przez Agatę Czarnowską. W MDK-u odbywają się także zajęcia muzyczne, taneczne i wokalne prowadzone przez Agnieszkę Walkiewicz-Pułę, Ewę Małecką oraz Mariusza Kukuryka.

W MDK-u od ponad 30 lat działają koła i pracownie: filatelistyczna, modelarstwa, szkutnictwa i żeglarstwa, krótkofalarstwa. Funkcjonują również „Dyskusyjny Klub filmowy” oraz „Klub Młodych Miłośników Lublina”.

Ciekawostką z historii MDK-u była działalność „Koła Młodych Esperantystów”. Opiekunem koła była Kazimiera Koter, która współpracowała z esperantystami z Europy Środkowo-Wschodniej. Obecnie zainteresowanie esperantem jest niewielkie. Są natomiast zajęcia z języka niemieckiego prowadzone przez Wandę Szymanek.

W MDK-u od ponad 30 lat działa Koło szachowe. Obecnie opiekuje się nim Irena Kasprzak.

Jubileusz 50-lecia Młodzieżowego Domu Kultury jest okazją do przypomnienia historii działalności tej placówki z wielkimi zasługami dla rozwoju kultury Lublina. Twórczy dorobek pracowników domu został omówiony w publikacji „50 lat Młodzieżowego domu Kultury Pod Akacją”, Lublin 2006.

Dariusz Kiszczak



Jak przedszkolaki poznawały Lublin?

Ważnym elementem edukacji dziecka w przedszkolu jest edukacja regionalna. Stanowi ona cenne źródło informacji o otoczeniu dziecka. Budzenie świadomości obywatelskiej rozpoczynamy od pokazania tego, co jest najbliższe. Wiedza o najbliższym środowisku jest początkiem więzi z ojczyzną.

Po zrealizowaniu tematyki związanej z poznawaniem zasad życia w rodzinie i reguł życia w grupie przystąpiliśmy do zapoznania dzieci z rodzinnym miastem. W realizacji tego zadania wspierali nas rodzice, którzy towarzyszyli nam podczas wycieczek po Lublinie. Brali udział w konkursach rodzinnych (np. fotograficznym), wzbogacili nasz kącik regionalny o ciekawe albumy, mapy, fotografie i inne pamiątki związane z naszym miastem.

Edukacji regionalnej służyła także współpraca przedszkola z różnymi organizacjami i instytucjami działającymi w Lublinie, m.in. z biurem promocji miasta, biblioteką osiedlową, szkołą podstawową, młodzieżowym domem kultury, domem opieki społecznej, kościołem parafialnym. W ramach tej współpracy podejmowaliśmy różne działania: zwiedzaliśmy Dworek Wincentego Pola w czasie czterech pór roku, Skansen i Muzeum na Zamku Lubelskim, w którym zostało zgromadzone całe bogactwo pamiątek historycznych ziemi lubelskiej, Galerię Sztuki Ludowej. Odwiedzaliśmy miejsca kultu religijnego (cerkiew, stary cmentarz żydowski), instytucje użyteczności publicznej - Poczta Główną, Komisariat Policji, miejsca służące rekreacji i wypoczynkowi lublinian: Park Saski, Ogród Botaniczny, organizowaliśmy spotkania z przedstawicielami ciekawych zawodów.

Celem naszych działań było m.in. wyposażenie dzieci w wiedzę dotyczącą położenia Lublina na mapie Polski, historii miasta, herbu, znajomości ważniejszych dzielnic, ulic i rzek, zabytków i instytucji miejskich, placówek kulturalnych Lublina, dawnej i współczesnej sztuki. Służyły temu różnorodne sytuacje edukacyjne odnoszące się do tematyki „chcę poznać miasto, w którym cho-

dzę przedszkola”. Oto jej realizacja:

Słuchanie legend lubelskich: „Jak powstała nazwa miasta”, „O koziołku lubelskim”. Po ich wysłuchaniu przedszkolaki dzieliły się zdobytymi informacjami dotyczącymi powstania nazwy miasta i symboliki herbu. Snuły też własne hipotezy na ten temat. Utrwalaliśmy zdobyte wiadomości podczas prac plastycznych wykonując herb Lublina różnymi technikami: wydzieranki z gazet, wyklejanie kulkami z krepiny, malowanie farbą.

Zorganizowanie kącika tematycznego „Lublin dawniej i dziś”. Zakładaniu kącika towarzyszyły rozmowy na temat przynoszonych z domu pamiątek związanych z Lublinem, podczas których dzieci poznawały ważniejsze obiekty, zabytki, miejsca pamięci narodowej, osiedla. Wskazywały położenie Lublina na przyniesionych mapach. Oglądając widokówki przedstawiające lubelskie pomniki, poznawały nazwiska sławnych ludzi związanych z naszym miastem: Jan Paweł II, Stefan Wyszyński, Maria Curie-Skłodowska, Józef Czechowicz, Henryk Wieniawski.

Wycieczka „Szlakiem lubelskiego koziołka” była okazją do gromadzenia spostrzeżeń i wiadomości nt. starego budownictwa, obiektów kulturowych i instytucji lubelskich. Dzieci oglądały Zamek Lubelski, Bramę Grodzką, Trybunał (dawniej mieścił się tam sąd. Był on inspiracją do powstania legendy o „Czarci Łapie”, która wciąż wywołuje największe emocje u dzieci.), Bramę Krakowską, Ratusz, Wieżę Trynitarскую, Archikatedrę. Ciekawość dzieci wzbudzały zabytkowe kamienice, ich architektura i zdobnictwo na fasadach. Dzieci dowiedziały się, iż były one świadkami narodzin i twórczości wielu znakomitych lublinian, m.in. Wincentego Pola, Henryka Wieniawskiego, Jana Kochanowskiego, Ignacego Kraszewskiego. Wizerun-

ki tych sławnych ludzi zdobią fasadę jednej z kamienic.

Nazwy i wygląd poznanych obiektów dzieci utrwały podczas układania puzzli wykonanych samodzielnie, bądź wspólnie z rodzicami z pociętych pocztówek. Zgromadzone podczas wycieczki spostrzeżenia i wiadomości były inspiracją do zabaw tematycznych, ruchowych, konstrukcyjnych „Ulice naszego miasta”, „W labiryncie”, „Na skrzyżowaniu”, „Miasto moich marzeń- konkurs architektoniczny”, jak też plastycznych, podczas których tworzyliśmy makietę naszego miasta. Została ona wykorzystana w międzyprzedszkolnym turnieju wiedzy o Lublinie, który odbył się w naszej placówce.

Zwiedzamy Muzeum na Zamku Lubelskim. Celem wycieczki było zainteresowanie dzieci sztuką ludową regionu lubelskiego: strojami regionalnymi, przedmiotami codziennego użytku wykorzystywanymi w gospodarstwie domowym oraz związanych z wykonywanym fachem, rzeźbą i malarstwem twórców ludowych pochodzących z okolic Lublina. Dzieci zwróciły uwagę na prostotę kształtów i barw strojów i wyrobów ceramicznych. Oglądane eksponaty wywołały w nich chęć wykonania podobnych przedmiotów z gliny, którą mieliśmy zgromadzoną w kąciku plastycznym. Powstały z niej świeczniki i miseczki na biżuterię dla rodziny, które zostały wręczone podczas przedszkolnej uroczystości.

Plener malarski na Wzgórzu Zamkowym. Wizyta w Galerii Sztuki Ludowej i na wystawie malarstwa współczesnego na Starym Mieście rozbudziły wyobraźnię dzieci i zachęciły do tworzenia prac plastycznych „Lublin w oczach dziecka”. Doskonałym miejscem do pracy okazało się otoczenie Zamku Lubelskiego, gdzie można się było wygodnie i bezpiecznie przeprowadzić zajęcia. Gotowe prace wyeksponowaliśmy w przedszkolu na wernisażu prac plastycznych, w którym wzięły również udział dzieci z sąsiednich przedszkoli. Oglądających zachwycała różnorodność technik, kompozycja barw i sama ich tematyka obrazująca piękne lubelskie budownictwo.

Zajęcia w Młodzieżowym Domu Kultury. W ramach współpracy ze środowiskiem nawiązaliśmy kontakt z pracownika-

mi Młodzieżowego Domu Kultury. Biorąc udział w programie „Przedszkola śródmieścia” realizowaliśmy zadanie „To mój Lublin”. Pod okiem wykwalifikowanych instruktorów dzieci wykonywały tam prace plastyczne technikami rozwijającymi twórczą inwencję dzieci, uczyły się piosenek o Lublinie i tańców regionalnych: „Mach”, „Rzeszowiak”, „Kujawiak”, „Krakowiak”. Zdobyte umiejętności zaprezentowały rodzicom podczas uroczystości przedszkolnej.

Spotkania z przedstawicielami ciekawych zawodów. Emocjonującym przeżyciem dla dzieci było spotkanie z „żywą legendą Lublina”- hejnalistą Onufrym Koszarnym, które odbyło się w naszym przedszkolu. Z wielkim zainteresowaniem słuchały one opowieści sławnego lubelskiego trębacza o początkach jego pracy, specyfice tego zawodu oraz o historii lubelskiego hejnału, który był grany już od ponad pół wieku temu. Serdeczna i ujmująca postawa gościa ośmieliła dzieci do zadawania pytań, które dotyczyły stroju hejnalisty. Dzieci z pomocą hejnalisty nazywały poszczególne elementy: złoty hełm, granatowy mundur z guzikami, na których jest orzeł w koronie, białe rękawiczki, szary sznur oficerski, trąbka, odznakę na mundurze (wzorowego strażaka, zasłużonego działacza kultury). Pytały o pracę w ratuszu (czy jest męcząca, czy jest przez niego lubiana, czy widuje się z prezydentem naszego miasta). Pytały hejnalistę o grę na trąbce (czy szybko nauczył się grać na tym instrumencie, jaką szkołę trzeba skończyć żeby zostać trębaczem, ile razy dziennie gra na trąbce i dla kogo). Dzieci poznały również historie zawodu hejnalisty i hejnału. Gdy zbliżał się nieprzyjaciel lub wybuchł pożar w mieście, wówczas trębacze grali na alarm. Dziś hejnał obwieszcza południe. Grany jest również wtedy, gdy do naszego miasta przyjeżdżają ważne osobistości z naszego kraju, dostojnicy państwowi, goście z innych państw. Po zaspokojeniu swej ciekawości dzieci wysłuchały hejnału zagranego na żywo przez naszego gościa, a potem same miały okazję wypróbowania swych sił w grze na trąbce. Co okazało się niełatwym zadaniem. Chętnych było wielu, ale zagrać udało się tylko jednemu dziecku, ku obopólnej radości. Hejnalista ucieszył się z godnego siebie następcy.

O „warszawskich dzieciach” czyli finale konkursów na scenariusz filmu fabularnego i projektu filmu dokumentalnego w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości

Warszawskie instytucje kulturalne - Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Polski Instytut Sztuki Filmowej ogłosiły w październiku 2005 r. ogólnopolski konkurs na scenariusz pełnometrażowego filmu fabularnego oraz na projekt filmu dokumentalnego na temat szeroko rozumianego powsta-



nia warszawskiego. Do jury konkursów zaproszono znanych i wybitnych reżyserów (Jerzy Kawalerowicz, Janusz Morgenstern), filmowców-dokumentalistów (Andrzej Jurga, Jacek Bławut) historyków (Andrzej Kunert, Jan Ołdakowski) krytyków filmowych i literackich (Tadeusz Sobolewski, Tadeusz Lubelski). Organizatorzy uwypuklali konkursową ideę: „Dziś już jednak kolejne pokolenia zwracają się ku Powstaniu i jego legendzie, szukając odniesień do własnej zbiorowej tożsamości. Pragnęlibyśmy, aby zrealizowane zostały nowe filmy, które trafią do dzisiejszej młodzieży, pozwolą jej spojrzeć na ówczesnych rówieśników własnymi oczami i identyfikować się z nimi”. Finał konkursu miał przybliżyć jej realizację.

10 listopada br. w Muzeum Powstania Warszawskiego ogłoszono wyniki konkursów. Organizatorzy zaprosili laureatów i członków jury. Imprezę uświetnili znamienici goście: Prezydent RP Lech Kaczyński, przedstawiciele rządu (Radosław Sikorski, Ja-

rosław Sellin), komisarz stolicy Kazimierz Marcinkiewicz, prezes TVP Bronisława Wildstein. Nie zabrakło również tabunu dziennikarzy. Finałowa przestrzeń była niezwykle. W muzealnej sali nad głowami uczestników wisiał ogromny kadłub amerykańskiej su-

perfortecy B-24 Liberator, na wprost na metalowych konstrukcjach dawnej elektrowni tramwajowej zaczepiono plansze ze zdjęciami warszawskich powstańców.

Czekano na przybycie Prezydenta RP. Lech Kaczyński wygłosił krótkie przemówienie, w którym opowiedział się za mecenatem państwa wobec kultury wysokiej. Do niej zaliczył realizację filmów fabularnego (-nych?) i dokumentalnych dotyczących powstania warszawskiego. Minister Radosław Sikorski zapewnił o finansowym wsparciu MON a premier Kazimierz Marcinkiewicz obiecał przeznaczyć 6 mln złotych z budżetu Warszawy. Dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz oszacowała, że budżet filmu fabularnego o powstaniu będzie wynosił około 40 mln złotych! Są to więc ogromne pieniądze przeznaczone do realizacji wielkiego projektu kulturalnego, stąd na uroczystości deklaracje o jego finansowym wsparciu przez rząd i centralne instytucje kulturalne.

Agnieszka Odorowicz dyrektor PISF ogłosiła wyniki. Konkurs na projekt filmu dokumentalnego na temat „Powstanie warszawskie w oczach młodych Polaków” wygrał tytuł „Tacy jak my”, którego autorami są Katarzyna Ostrowska i Tomasz Żylski. Z materiałów prasowych wynika, że bohaterami tego projektu są młodzi ludzie z Muzeum Powstania Warszawskiego. Opowiadają oni o swojej przygodzie z wolontariatem, o rozmowach z kombatantami, o tym jak zasłyszane opowieści o powstańczych wyborach i losach wpłynęły na ich myślenie i działanie. Wyróżniono również dwa projekty filmów dokumentalnych: „Kukielki pod barykadą” Krzysztofa Żurowskiego oraz „Syna polskiej Niobe” Romualda Karasia. Dotyczą one bardziej wydarzeń historycznych, niż ich recepcji przez młodych Polaków. „Kukielki pod barykadą” jest opowieścią o powstańczym teatryku z Powiśla. Jego założycielkami były Krystyna Berwińska i Zofia Rendzner. Już w pierwszym tygodniu trwania powstańczych walk wystawiły scenki kukielkowe dla warszawskich dzieci. Scenariusz odsłania mało znany epizod z twórczości Jana Brzechwy. Okazuje się, że autor „Kaczki dziwaczki” pisał teksty na potrzeby powstańczego teatryku. Szmaciane kukielki występowały w scenerii piwnic, bram, kantyn dla powstańców. „Biedny teatryk sprawił, że udręczeni nad siły ludzie mogli choć na krótko zapomnieć o złym losie i śmiać się głośno”- zapisała w pamiętniku jedna z założycielek. „Syn polskiej Niobe” jest opowieścią o tragicznych wydarzeniach z powstania. Bohaterka tego dokumentu Wanda Felicja Lurie podczas powstania cudem przeżyła zbiorowy mord na cywilnej ludności. W liczbie rozstrzelanych, na jej oczach, było troje jej dzieci, sama była wówczas w 9 miesiącu ciąży. Podczas trwania powstania straciła czworo dzieci. Wygrzebała się spod zwału trupów, po to, by urodzić syna. Dała mu na imię Mścisław. Syn został napiętnowany powstańczym koszmarem. Jego zachowania i pomysły ocierają się o obłęd: chce uzyskać dla matki Pokojową Nagrodę Nobla, pragnie rozpoczęcia jej procesu beatyfikacyjnego. Inaczej myśli i postępuje Monika Lurie, wnuczka. Unika tematu tragedii rodzinnej, dystansuje się do wydarzeń historycznych.



Myślenie mityczne o czasach powstania warszawskiego jest znamienne dla scenarzystów. W wyróżnionym scenariuszu na film fabularny pt. „1944 Odyseja” mit podróży i mit Odysa błędzącego wśród powstańczych dzielnic w drodze do domu, są dominantą tematyczną. Bohaterem jest powstaniec Jerzy, który porzuca walkę z powodu miłości do żony. Jak wynika z materiałów prasowych warszawski Odys przedziera się przez tereny

walk z Woli, poprzez Starówkę, Śródmieście, aż na Mokotów. W drodze towarzyszy mu warszawskie dziecko Franek-zawiszak-listonosz. Prawdopodobnie autor scenariusza mit Odysei potraktował bardzo ogólnikowo, koncentrując się na samej podróży, lub na tęsknocie za domem i żoną. Inaczej być nie może, bo cóż jest jego Troja? Gdzie jest załoga okrętu? Kim jest Polifem? Jak wygląda Kirke? Czy krainą umarłych są kanały a cieniami polegli w powstaniu? Co mówią? I czy istotnie droga na Mokotów dłuży się tak bardzo, że można ją rozciągnąć w czasie i porównać nawet do 20 lat tułaczki Odysa? Scenariusz wydaje się być wielką metaforą.

Jeszcze więcej niewiadomych, i rodzących się pytań, kryją nagrodzone scenariusze filmów fabularnych. Pierwsze nagrody otrzymały „Ostatnia niedziela” autorstwa Dariusza Gajewskiego i Przemysława Nowakowskiego; „1944: Warszawa” autorzy Krzysztof Stecki i Tomasz Zatwarnicki. Z materiałów prasowych wynika, że „Ostatnia niedziela” jest pomysłem na film „zamknięty”, kameralny? Bohaterami jest małżeńska para powstańców, której w dniu ich ślubu przechodnie składają życzenia szczęśliwej przyszłości w świecie jej pozbawionym. Czas fabuły fil-

mu zamyka się w jednym dniu. Jest to czas historycznej i tragicznej niedzieli z 13 sierpnia. Wówczas to wybuch czołgu-pułapki spowodował śmierć wielu cywili i powstańców. Trudno cokolwiek powiedzieć więcej o scenariuszu ponad to, co zawierają skromne materiały dla prasy. Wydaje się, że jest to opowieść o „zwyyczajnych ludziach”, określenie Andrzeja Wajdy, honorowego patrona konkursu. I z pewnością tak jest, jak tego życzyli sobie jurorzy i patroni. Jednak ten wybór odbiega od konkursowej idei „trafienie z filmem do młodej publiczności i jej identyfikacji z walką i losami powstańców”. Pomysł na scenopis wydaje się nieco „oklepany” a zarazem banalny. Z pewnością ubranie w kostium historyczny znanych z telenowel schematów fabularnych i bohaterów o pseudonimach Romeo i Akme, (szkoda, że nie Julia) typowych dla „M jak miłość”, rozwlekłość scen i dialogów zadowoli rzesze odbiorców „mydlanych operetek”. Już tytuł scenariusza nawiązuje do tego typu telewizyjnych tasiemców. Mocno „trąci myszką”, kojarząc się z sentymentalno-ckliwą, acz melodyjną filmową piosenką z lat trzydziestych o tej „ostatniej niedzieli”.



O drugim scenariuszu „1944: Warszawa” jeszcze trudniej cokolwiek powiedzieć. Znowu trzeba zacząć od tytułu i kontekstu. Tytuł scenariusza nie odbiega od tytułu historycznej książki prof. Normana Dawisa „Powstanie 44”. Chyba to przypadkowa zbieżność, ale dzięki niej możemy domyślać się, że scenariusz opowiada o wydarzeniach z całego 1944 r., w tym o wybuchu i klęsce powstania. Wiadomo, że filmy historyczne,

czy wojenne cieszą się sporym zainteresowaniem, jednak ich tytuły, i co za tym idzie obrazy, są atrakcyjniejsze, bowiem zawierają inne znaczenia, niż tylko historyczne, zazwyczaj oddane przy pomocy metafory, np. „O jeden most za daleko”, „Wichry wojny”, „Pianista”, „Kompania braci” czy czeska produkcja „Ciemnoniebieski świat”. „1944: Warszawa” jest podobno „scenariuszem wielkiego fresku filmowego”. Stąd kilkunastu bohaterów tego przyszłego filmu. Z materiałów dla prasy wynika, że bohaterami scenariusza są zarówno Polacy jak i Niemcy. Nic dziwnego, że ta istna plejada postaci generuje „setki epizodów” na dodatek „spojonych współczesną klamrą”. Podobno to „zapięcie” zapobiega chaosowi i papierowości postaci. Co ciekawe pierwszoplanowym bohaterem jest Johann - esesman z Waffen SS, który cierpi na wyrzuty sumienia: „...nigdy nie pogodził się z masowym mordem na warszawiakach i kompletną destrukcją miasta” (!!). Brzmi to jak zły koszmar, albo jak echa skandalizującego wyznania znanego niemieckiego pisarza o jego służbie w nazistowskiej i zbrodniczej formacji. Dobry esesman-morderca jest głównym bohaterem filmu o zagładzie ludzi i miasta! Pogratulować pomysłowi! Scenariusz zawiera napisane z rozmach wielkie sceny batalistyczne, może one są jego walorem.

Podczas tego spotkania z autorami zabrakło krytycznoliterackich i filmowych rozmów i dyskusji: zarówno wypowiedzi nagrodzonych autorów, jak i członków jury - był obecny Janusz Morgenstern. Większość informacji o scenariuszach zawierały skromne materiały prasowe.

Jeżeli najważniejsze instytucje kulturalne wychodzą naprzeciw oczekiwaniom Polaków organizując i kreując życie kulturalne w kraju, to podejmowane przez nich decyzje nie powinny budzić aż tak dużych wątpliwości. Tym bardziej, że przedstawiciele najwyższych organów państwa zapewniają o wsparciu tych kulturalnych projektów swoim autorytetem i ogromnymi sumami.

Na szczęście scenariusz filmowy jest tylko „półproduktem” i podstawą dla obrazu. To praca reżysera, aktorów i filmowców nadaje filmowi jego artystyczny kształt. Jednak, aby to nie był kolos na glinianych nogach.

Dariusz Kiszczak

Konferencja „Cyfrowa edukacja dzieci i młodzieży” (kontynuacja)

Fundacja Polskiej Biblioteki Internetowej zorganizowała w Warszawie w dniu 5 czerwca 2006 r. konferencję inauguracyjną program edukacyjny pt. **Cyfrowa edukacja dzieci i młodzieży**. Konferencja z udziałem przedstawicieli środowiska akademickiego i naukowego, przedstawicieli samorządów, nauczycieli i bibliotekarzy odbyła się w Bibliotece Narodowej w sali konferencyjnej im. Stefana Dembego. Konferencja skupiała się wokół problemów związanych z czytelnictwem. Uczestnicy obrad zainicjowali szeroki środowiskowy dialog na temat promowania nowoczesnych technologii w procesie edukacji.

Komputer w kształceniu uczniów niepełnosprawnych

Leokadia Ogonowska swoim wystąpieniem kontynuowała temat dotyczący nowoczesnych technologii w służbie edukacji. Jest ona dyrektorką Podstawowej Szkoły Specjalnej nr 111 w Warszawie, która współpracuje z Akademią Pedagogiki Specjalnej i Uniwersytetem Warszawskim. W tej szkole odbywają się ćwiczenia dla studentów i nauczycieli z Warszawy i województwa. L. Ogonowska jest autorką nowatorskich programów nauczania i pomocy dydaktycznych, aktywizujących kadrę pedagogiczną do doskonalenia zawodowego.

Początek XXI w. rozpoczął erę społeczeństwa informacyjnego, opartego na wiedzy i informacji, jako kluczowych zasobach do wykorzystania przez każdego człowieka w dowolnym czasie i miejscu. Edukacja odgrywa ważną rolę w społeczeństwie wiedzy, w którym uczenie się powinno być procesem ciągłym, trwającym przez całe życie. Nowe formy edukacji i nowoczesne technologie znacznie ułatwiają proces uczenia i nauczania, szczególnie w szkolnictwie specjalnym. Nie-

pełnosprawni uczniowie powinni mieć możliwość pracy na lekcjach, nie tylko z zeszytem i długopisem czy zwykłą maszyną do pisania, ale również muszą korzystać z pomocy komputerów na zajęciach z rewalidacji, terapii pedagogicznej i logopedii. Praca z komputerem jest dla nich wielką atrakcją, która zwiększa też efektywność nauczania i rozszerza myślenie uczniów. Nowinki techniczne i zajęcia w pracowni komputerowej cieszą się wśród dzieci niebywałym zainteresowaniem. Niejednokrotnie uczniowie stają się siłą napędową dla nauczycieli, aby ci podążali za nowoczesnością i urozmaicali swoje zajęcia poprzez stosowanie technologii informacyjnych.

Taki model edukacji z pomocą komputera pozwala na efektywniejsze przygotowanie młodego człowieka do funkcjonowania we współczesnym świecie. Ma także kolosalne znaczenie przy kształceniu dzieci niepełnosprawnych. Komputer z odpowiednim programem edukacyjnym i specjalnymi urządzeniami pomagającymi osobom niepełnosprawnym sprzyja dużym postępom w nauce, terapii pedagogicznej i rewalidacji. Należy zapewnić dzieciom wszechstronny rozwój osobowości poprzez stosowanie odpowiednich metod nauczania oraz zastosowanie w pracy rewalidacyjnej i terapeutycznej komputera z odpowiednim oprogramowaniem.

Leokadia Ogonowska przekonywała słuchaczy, że dla uczniów niepełnosprawnych nauka powinna być przyjemnością poznawania ciągle czegoś nowego, a komputer wraz z nowoczesnymi technologiami informacyjnymi daje o wiele większe efekty niż tradycyjne formy nauczania.

Elektroniczny katalog biblioteczny dla dzieci, czyli o zaletach wyszukiwarki PROLIB

Ostatni referat pt. „Interfejs WWW do korzystania z elektronicznego katalogu bibliotecznego dla dzieci - czy jest potrzebny i jaki powinien być?” wygłosiła Elżbieta Szczęsny - pracownik Max Elektronik S. A. (Grupa Emax).

Głównym tematem wystąpienia był kompleksowy system zarządzania biblioteką PROLIB, który jest owocem ścisłej współpracy informatyków z bibliotekarzami. System wdrażany jest w ponad 100 bibliotekach akademickich, publicznych, pedagogicznych i fachowych w Polsce. PROLIB umożliwia pełną automatyzację czynności związanych z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów bibliotecznych. Pozwala na szybkie wyszukiwanie informacji o zbiorach, a także ułatwia pracę bibliotekarzy w związku z automatyczną obsługą czytelników.

Dzięki systemowi PROLIB czytelnicy mogą bez problemów przeglądać katalogi, zamawiać, rezerwować i wypożyczać dokumenty ze zbiorów swojej biblioteki oraz tworzyć zestawienia bibliograficzne poprzez dostęp do katalogów w Internecie.

Poprzez system PROLIB jest możliwa również komunikacja biblioteki z innymi, podobnej klasy, systemami na świecie. W ten sposób łatwa staje się wymiana rekordów bibliograficznych między bibliotekami oraz możliwe jest uzyskanie natychmiastowych informacji o dostępności dowolnego dokumentu w innych zagranicznych katalogach bibliotecznych.

Jest wiele różnych sposobów wdrażania systemu, od informatyzacji pojedynczej biblioteki poprzez informatyzację biblioteki głównej wraz z siecią jej bibliotek, po informatyzację grupy różnych bibliotek. PROLIB umożliwia czytelnikom dostęp do informacji o zbiorach wszystkich współpracujących ze sobą bibliotek i możliwość korzystania z usług bibliotecznych w każdej z nich.

W systemie PROLIB obecnie pracuje wiele bibliotek różniących się od siebie pod względem wielkości zbiorów, struktury organizacyjnej, organizacji pracy, typu biblioteki,

historii i tradycji oraz potrzeb biblioteki i jej użytkowników. Różnorodność klientów powoduje konieczność stworzenia takiego systemu, który zapewni indywidualizację jego działania w zależności od potrzeb konkretnej biblioteki.

Max Elektronik tworzy obecnie nowy projekt - interfejs WWW do korzystania z elektronicznego katalogu bibliotecznego dla



dzieci. Rozróżniamy interfejsy WWW dla specjalnych grup użytkowników: OPAC WWW wielojęzyczny, OPAC WWW dla dzieci i OPAC WWW dla osób niedowidzących.

Strona WWW musi mieścić się w ustalonych standardach, posiadać prosty interfejs, a przy tym przyciągnąć klienta nowatorskim rozwiązaniem. Według Jakoba Nielsena, światowej sławy eksperta w dziedzinie funkcjonalności witryn internetowych, istnieje pięć aspektów użyteczności:

1) łatwość uczenia się - interfejs powinien umożliwić użytkownikom, którzy po raz pierwszy znaleźli się na witrynie szybką naukę poruszania się i wykonywania podstawowych czynności,

2) efektywność użycia - interfejs powinien być tak zaprojektowany, by umożliwiał szybką realizację zadań w przypadku bardziej zaawansowanych użytkowników,

3) łatwość w zapamiętaniu obsługi - zaprojektowany interfejs powinien wspierać użytkownika, by ten mógł zapamiętać w jaki sposób go użyć powtórnie,

4) eliminacja błędów - interfejs powinien być zaprojektowany tak, by była możliwość szybkiej eliminacji błędów,

5) satysfakcja - używanie interfejsu powinno być satysfakcjonujące i przyjemne.

Użyteczność sieci jest więc wyznacznikiem dla stron internetowych. W procesie projektowania i budowania serwisów WWW

najważniejszy jest odbiorca. W przypadku projektu Max Elektronik odbiorcą będzie dziecko, dlatego ogólne reguły tworzenia witryn WWW dla dzieci nie będą miały tu zastosowania, ze względu na specyficzne zachowania, ograniczenia małych odbiorców. Przy budowaniu interfejsu dla dzieci należy uwzględnić ich niecierpliwość, brak wytrwałości, umiejętność obsługi komputera oraz słabą znajomość czytania i pisania. Aby mali internauci mogli bez problemów odnaleźć interesujące ich zagadnienie na stronie WWW, należy położyć nacisk na odpowiednie sposoby realizacji projektu:

- środki wspomagające niewielkie kompetencje i sprawność użytkownika,
- prostota i komunikatywność na poziomie języka, struktury danych, sposobu prezentacji danych, sposobu obsługi systemu komputerowego,
- bazy podzbiorów: dane graficzne, dane dźwiękowe, dane multimedialne, dane tekstowe,
- dodatkowe funkcje: powinien być to rodzaj portalu bibliotecznego.

Podsumowując, projekt Max Elektronik to:

- praca na bazie systemu PROLIB,
- podział na dwie części: maluchy i dzieci starsze,
- wewnętrzny komunikator - chat,
- wykorzystania mowy syntetycznej,
- budowa modułowa.

Referat przedstawicielki firmy Max Elektronik, Elżbiety Szczęsnej, spotkał się z dużym zainteresowaniem, a zawarte w nim informacje poszerzyły fachową wiedzę słuchaczy, szczególnie bibliotekarzy, na temat serwisów WWW oraz elektronicznych systemów zarządzania biblioteką.

Po przerwie odbyła się dyskusja panelowa z udziałem prelegentów. Dyskusję poprowadził prof. Mieczysław Muraszkiewicz. Poruszono kilka ciekawych zagadnień związanych z czytelnictwem w Polsce i ochroną zbiorów bibliotecznymi oraz zastanawiano się nad przyszłością tradycyjnej książki drukowanej w czasach ekspansji technologii cyfrowej.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem - uczestniczyło w niej około stu osób, głównie przedstawiciele środowiska nauczycielskiego oraz bibliotek. Organizatorzy postarali się o profesjonalne przygotowanie

konferencji. Świadczą o tym starannie zredagowane materiały konferencyjne, dobór osób prowadzących sesję oraz dbałość o szczegóły związane z przyjęciem i obsługą uczestników.

Podczas konferencji zaprezentowane zostały najważniejsze pomysły, idee, instytu-



cje i firmy, mające związek z wykorzystaniem technologii informacyjnej w edukacji. Ocenił poziom czytelnictwa w Polsce na początku XXI wieku. Wskazano na nowoczesne technologie jako narzędzia, dzięki którym można ochronić skarby kultury narodowej i które umożliwiają wykorzystanie tego bogactwa w procesie edukacyjnym oraz wspierają czytelnictwo.

O tym jak wygląda obecnie i w jakim kierunku będzie się rozwijała cyfrowa edukacja dzieci i młodzieży, muszą decydować osoby związane z oświatą i nauką, mające kontakt ze zdobyczami literatury i kultury, a jednocześnie osoby, które nie boją się nowoczesnych, multimedialnych form nauczania.

Wiedza, którą podzielili się prelegenci z uczestnikami zjazdu jest niezwykle użyteczna i powinna przyczynić się do wdrażania nowych pomysłów w nauczaniu oraz rozwoju cyfrowej edukacji dzieci i młodzieży.

Informacja o konkursach organizowanych przez MDK „Pod Akacją” (zima - wiosna 2007)

Młodzieżowy Dom Kultury „Pod Akacją” w Lublinie jest organizatorem cyklicznych konkursów wojewódzkich i ogólnopolskich dla dzieci i młodzieży w dziedzinach: plastyki, recytacji, teatru, śpiewu, historii i turystyki. Niektóre z tych imprez, jak np. Turniej Poezji Dziecięcej czy Konkurs Recytatorski im. Józefa Czechowicza, mają długoletnią tradycję i cieszą się niesłabnącą popularnością w środowisku szkolnym naszego regionu.

MDK zaprasza uczniów wszystkich typów szkół do udziału w następujących konkursach zaplanowanych na zimę i wiosnę 2007 r.:

- eliminacje wojewódzkie OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU HISTORYCZNEGO „CZY ZNASZ KRAKÓW” (styczeń). Uczestnicy - młodzież szkół ponadgimnazjalnych oraz z placówek wychowania pozaszkolnego;
- eliminacje wojewódzkie XXVII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU CHÓRÓW A CAPPELLA DZIECI I MŁODZIEŻY (luty). Uczestnicy - chóry a cappella szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek wychowania pozaszkolnego;
- XXV KONKURS RECYTATORSKI POEZJI J. CZECHOWICZA i KS. J. TWARDOWSKIEGO, eliminacje wojewódzkie - luty, eliminacje ogólnopolskie - marzec. Uczestnicy - uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek wychowania pozaszkolnego;
- VI OGÓLNOPOLSKI KONKURS PLASTYCZNY „ILUSTRACJE DO WIERSZY J. CZECHOWICZA I KS. J. TWARDOWSKIEGO” - prace indywidualne wykonane w dowolnej technice plastycznej. Uczestnicy - uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek wychowania pozaszkolnego;
- VII WOJEWÓDZKI KONKURS WIEDZY O REGIONIE LUBELSKIM „OBLICZA MAŁEJ OJCZYZNY”, wykonanie folderu turystyczno-krajoznawczego - do 31.03.2007, konkurs wiedzy o regionie lubelskim - czerwiec. Uczestnicy - uczniowie V i VI klas szkół podstawowych oraz gimnazjów;
- XXX WOJEWÓDZKIE PREZENTACJE TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH (kwiecień). Uczestnicy - zespoły teatralne gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek wychowania pozaszkolnego;
- etap wojewódzki OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ „KRAJOBRAZ POLSKI -TRADYCJE, WSPÓŁCZESNOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ” (maj);
- „INSCENIZACJE 2007” WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD TEATRÓW DZIECIĘCYCH (maj). Uczestnicy - zespoły teatralne szkół podstawowych i placówek wychowania pozaszkolnego;

- XL WOJEWÓDZKI TURNIEJ POEZJI DZIECIĘCEJ (maj). Uczestnicy- recytatorzy szkół podstawowych i placówek wychowania pozaszkolnego;
- KONKURS PLASTYCZNY I LITERACKI „KLASZTOR W SERCU MIASTA” (maj). Uczestnicy - uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek wychowania pozaszkolnego.

Szczegółowe informacje o zasadach uczestnictwa w ww. konkursach znajdują się na stronie internetowej MDK: www.mdk.lublin.pl

Propozycje edukacyjne Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie

LEKCJE Z HISTORII POLSKI I WIEDZY O SPOŁECZEŃSTWIE

Pracownicy OBEP IPN Lublin wyrażają gotowość przeprowadzenia „lekcji otwartych” dla nauczycieli i uczniów.

Tematyka lekcji otwartych z historii:

1. Polskie Państwo Podziemne.
2. Polska konspiracja niepodległościowa w latach 1939-1944.
3. Lubelszczyzna - mozaika narodów. Stosunki polsko - ukraińskie i polsko - żydowskie (jeden temat lub odrębne zagadnienia).
4. Zagłada Żydów.
5. Trudne sąsiedztwo - Polacy i Ukraińcy w latach 1939-1948.
6. Wojenne dzieciństwo - sytuacja dzieci pod okupacją niemiecką i sowiecką w okresie II wojny światowej.
7. Emigracja polska 1939-1989.
8. Paryska „Kultura”.
9. Opozycja demokratyczna w PRL.
10. Kryzysy polityczne PRL.
11. Młodzi w PRL.
12. Lubelski Lipiec 1980.
13. Sztuka w służbie propagandy - polski socrealizm.

Tematyka lekcji otwartych z wiedzy o społeczeństwie:

1. IPN - struktura, cele działania.
2. Stereotypy narodowościowe i kulturowe - jak je postrzegamy i czy z nimi walczymy?
3. Wkład Polaków w budowę wizji „wspólnej Europy”.

Miejsce spotkań: szkoła lub sala konferencyjno-wystawiennicza IPN Lublin.

Zainteresowanych prosimy o bezpośredni kontakt z Agnieszką Jaczyńską z OBEP IPN Lublin, w celu uzgodnienia szczegółów (temat, metody dydaktyczne, termin - prosimy o odpowiednie wyprzedzenie), tel. 081-5363463, fax 5363462.

WARSZTATY DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

„Praca ze źródłem do historii najnowszej”, terminy do ustalenia.
Kontakt: Marcin Dąbrowski, tel. 53-63-424.

Finał V Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Grafika 2006”

Po uważnym obejrzeniu 612 prac nadesłanych z województw: podlaskiego, pomorskiego, zachodnio-pomorskiego, wielkopolskiego, lubuskiego, dolnośląskiego, śląskiego, małopolskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego, łódzkiego, mazowieckiego i lubelskiego komisja postanowiła przyznać 21 nagród w czterech grupach wiekowych oraz wyróżnić 10 osób. Ponadto do udziału w wystawie pokonkursowej zakwalifikowało się 52 autorów.

Autorzy nagrodzonych prac konkursowych zamieszczonych w „Ad rem”:

Okładka:

strona 2 - Anna Mrożek (14 lat), MDK w Nowym Targu, nauczycielka Maria Mrożek;

strona 3 - Agata Dworaczek (18 lat), MDK w Rybniku, nauczycielka Aldona Kaczmarczyk-Kołucka;

Łukasz Mrożek (7 lat), MDK w Nowym Targu, nauczycielka Maria Mrożek;

Adrian Niesłony (8 lat), MDK w Katowicach, nauczycielka Benigna Miśta;

strona 4 - Agnieszka Tomczak (12 lat), Studio Edukacji Plastycznej „Kaligraf” w Poznaniu, nauczyciele Jarosław Mugaj i Przemysław Tomczak;

Dominika Domagała (15 lat), MDK w Nowym Targu, nauczycielka Maria Mrożek;

Joanna Ciszewska (8 lat), MDK „Pod Akacją” w Lublinie, nauczycielka Magdalena Ciężak.

Wewnątrz numeru:

1. Wiktoria Ludian (12 lat), SP nr 23 w Lublinie, nauczyciel Leszek Niewiadomski;
2. Klaudia Rejkiewicz (9 lat), MDK „Pod Akacją”, nauczycielka Magdalena Ciężak;
3. Joanna Mruk (13 lat), Zespół Szkół Publicznych nr 3 w Kościerzynie, nauczycielka Danuta Landowska;
4. Natalia Lasoń (14 lat), MDK w Lubartowie, nauczycielka Edyta Weremczuk;
5. Paulina Chołowienko (13 lat), SP w Dobkowicach, nauczyciel Jerzy Jankowski;
6. Mateusz Jaromirski (13 lat), MDK w Katowicach, nauczyciel Benigna Miśta;
7. Katarzyna Mrożek (11 lat), MDK w Nowym Targu, nauczycielka Maria Mrożek;
8. Natalia Laskowska (12 lat), MDK w Chełmie, nauczycielka Krystyna Rutyna;
9. Kinga Kordek (18 lat), XIX LO w Gdańsku, nauczyciel Mariusz Kulakowski;
10. Bogdan Moskal (17 lat), Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mielcu, nauczycielka Kinga Wiktor;
11. Sylwia Korczyk (9 lat), MDK w Katowicach, nauczycielka Benigna Miśta;
12. Magdalena Cichosz (16 lat), Zespół Szkół Publicznych nr 3 w Kościerzynie, nauczycielka Danuta Landowska.



